Nr. 115.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4 na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281, q. Nr. 48.) w innych krajach: cena pocztowa z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 19 maja 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 95. — **R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler:** w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — **Havas Laffite & Comp.** w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 maja.

Z Izb francuzkich.

Senat francuzki na dniu 16 b. m. załatwił się w dalszym ciągu obrad nad nową ustawą poborową z artykułami 21 i 22. Jak już wiadomo czytelnikom naszym z rubryki „Telegramów“, pierwszych dwadzieścia artykułów zawetowano w dniu poprzednim zgodnie z rządowym projektem i prawie bez dyskusyi, po uchwaleniu nagłości obrad.

Przy artykule 21, tyczącym się pewnych czasowych zwolnień od służby wojskowéj, senat nie przyjął jednak redakcyi zatwierdzonéj przez parlament — ale poczynił w niej dość ważne zmiany — tak że projekt ustawy na nowo powrócić musi do parlamentu.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne jeden z wstępnych artykułów, który zamieściliśmy w ostatnim czasie — a tyczący się służby wojskowéj francuzkiego duchowieństwa. (Patrz w Nr. 95, z dnia 25 kwietnia). Była tam przedewszystkiem mowa o broszurze Msgr. Turinaz, Biskupa z Nancy — który poczynił ważne a bardzo praktyczne propozycye, chcąc do pewnego stopnia pogodzić wymagania państwowe ogólnéj wojskowéj służby ze zasadą Kościoła katolickiego, nie dozwalającą na to, aby duchowni przelewali krew bliźniego.

To co wówczas pisał Biskup z Nancy, nie przebrzmiało bezskutecznie — a rząd skłania się widocznie do przeprowadzenia jego propozycyi.

W dniu wczorajszym przyszedł wreszcie pod obrady senatu ów artykuł 23 ustawy poborowéj, w którym mowa o pewnych przypadkach zupełnego uwolnienia od służby.

Przeciwko propozycyi zupełnego zwalniania studentów medycyny i teologów przemawiał prezydent ministrów p. Tirard — zwąc uwolnienie takie niczem nie usprawiedliwionym „przywilejem.“ P. Tirard wzywał senat, aby zatwierdził pod tym względem redakcyą ustawy uchwaloną przez parlament.

P. Tirard dodał następnie — że rząd bynajmniéj nie jest od tego, aby na przypadek mobilizacyi kandydaci teologii jako i studenci medycyny i farmaceutyki nie zostawali zużywani do służby czynnéj w armii — ale jedynie tylko zatrudniani w szpitalach wojskowych i oddziałach sanitarnych.

Oto w zasadzie to samo, czego w broszurze swéj żądał msgr. Turinaz.

Nad artykułem 23 ustawy poborowéj wszczęła się następnie nader ożywiona dyskusya. P. Juliusz Simon protestował energicznie przeciw wyrażeniu „przywiléj“ użytemu przez pana Tirarda, domagając się uwolnienia od ciężaru służby wojskowéj studentów medycyny i teologów.

Senat po dłuższéj debacie załatwił się z pierwszym paragrafem artykułu 23; zatwierdzono 184 głosami przeciw 82 zasadę zupełnego zwolnienia, po odbytéj jednorocznéj służbie. W poniedziałek toczyć się będzie dalsza dyskusya nad artykułem 23 ustawy.

W parlamencie francuskim zapowiadano na czwartek dłuższą mowę Juliusza Ferrego. Wskutek tego deputowani stawili się prawie w komplecie, a natłok publiczności był ogromny. Ciekawość ta była jednak przedwczesną, bo Ferry dopiero dziś lub w przyszły poniedziałek przemawiać będzie w sprawie budżetowéj.

W ciągu czwartkowych obrad Izby nad budżetem dokończył członek prawicy p. Amagat mowy swéj, rozpoczętéj we wtorek (patrz w „Telegramach“ nr. 112 „Kuryera“), a zawierającéj nader ostrą krytykę finansowéj polityki francuskiego rządu. Pan Amagat wyliczył długi szereg oszczędności, któreby, zdaniem jego, dały się przeprowadzić w gospodarce państwowéj.

Następnie bronił finansowéj polityki rządów rzeczypospolitéj jeneralny sprawozdawca p. Burdeau. Zresztą odznaczała się budżetowa debata spokojnym tokiem rozpraw. Na piątek zapowiedzianą była dyskusya w sprawie nowéj ustawy robotniczéj — która co piątek ma być stawianą na porządku dziennym. W dniu dzisiejszym miał parlament powrócić do obrad nad budżetem.

Telegramy.

Paryż, 17 maja. Trybunał kasacyjny odrzucił apelacyą pp. Numa Gilly i towarzyszów przeciw znanemu wyrokowi sądu przysięgłych departamentu Girondy.

Wiedeń, 17 maja. W Izbie panów odwiedził hr. Taaffe w imieniu cesarza, że posiedzenia rady państwa zostają odroczone.

Wiedeń, 17 maja. Cesarz złożył wczoraj wizytę parze duńskiéj królewskiéj — a dziś przyjmował w audyencyi księcia czarnogórskiego wraz ze synem, dla których wieczorem wydanym będzie obiad galowy w Schoenbrunie. Książę czarnogórski przyjmował dziś rosyjskiego attaché wojskowego, pułkownika Żujewa.

Bern, 17 maja. Z kolei i rząd portugalski przyjął zaproszenie na berneńską międzynarodową konferencyą w sprawie ochrony robotników.

Moskwa, 17 maja. Serbski metropolita Michał wyjechał dziś do Kijowa, zkąd niebawem uda się do Serbii.

Rzym, 16 maja. Senat w tajném głosowaniu 70 głosami przeciw 3 zatwierdził włosko-grecki traktat handlu i żeglugi okrętowéj.

Rzym, 16 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu kongresu pokojowego uzasadniał przewodniczący Bonghi ostatnią propozycyą kongresu, tyczącą się praktycznych środków ku wzbudzeniu i wzmocnieniu we Włoszech dążeń ogólno-pokojowych i idei międzynarodowego trybunału rozjemczego.

Rzym, 17 maja. Kongres pokojowy na końcowém swém posiedzeniu zatwierdził powyższą propozycyą a następnie uchwalił odbyć nowe posiedzenia r. 1890 w Medyolanie. Po mowie pożegnalnéj przewodniczącego, kongres został zamknięty.

Rzym, 17 maja. Gazeta urzędowa publikuje tekst traktatu handlowego z Grecyą.

Najbliższy tajny konsystorz odbędzie się dnia 24 b. m., najbliższy publiczny zaś w dniu 27 b. m.

Ambasador niemiecki, hr. Solms, wyjechał do Niemiec, aby uczestniczyć w przyjęciu króla Humberta. Również i poseł włoski powraca na stanowisko swe do Berlu, aby powitać króla w przejeździe przez Szwajcaryą.

Haga, 17 maja. Komisya królewska, mianowana ku przetworzeniu ustawy o służbie wojskowéj, publikowała już swe sprawozdanie. Proponuje ona jako minimum linii armii 110,000 żołnierza — dla przyszłéj landwery, utworzonéj z dawniejszéj gwardyi obywatelskiéj minimum 50,000 żołnierza — a prócz tego utworzenie rezerwy.

Obowiązek osobistéj służby wojskowéj (od któréj zupełnie zwolniono duchownych a inne klasy społeczne w pewnych przypadkach) trwa od 20 do 40 roku życia — z których 8 lat w linii, 5 lat w landwerze a 7 lat w rezerwie. Kontyngens roczny wynosi 15,000 żołnierzy.

Roczną nadwyżkę kosztów obliczają na 650,000 florenów. W czasie pokoju tylko część zobowiązanych do służby pozostawać będzie pod bronią.

Tyflis, 17 maja. Szach perski dziś przed południem wyruszył do Władykaukazu, gdzie go uroczyście przyjęto.

Kairo, 17 maja. Ostateczny układ w sprawie konwersyi uprzywilejowanéj egipskiéj pożyczki podpisali wczoraj baron Richthofen i lord Rothschild za siebie i interesowane inne firmy bankowe. Banki biorące udział w emisyi nowéj 4% pożyczki, zobowiązały się aż do 15 czerwca; tymczasem rząd egipski postara się o zatwierdzenie dekretu wicekróla przez mocarstwa.

Dortmund, 18 maja. Według „Rheinisch-Westphael-Ztg.“ dotychczas już 30,296 robotników, t. j. trzecia część uczestników strejku powróciła do roboty.

---

* ***Na wczorajszem*** posiedzeniu parlamentu (trzecie obrady nad ustawą o zabezpieczeniu) przemawiał w imieniu Koła Polskiego p. dr. Roman Komierowski i oświadczył się przeciwko ustawie. Mowę tę podamy w dosłownem streszczeniu, skoro nas dojdą stenograficzne zapiski.

Związek rolny i kredytowy w Pinczynie

wyszedł zwycięzko z ostatniéj swéj turbacyi. Prezes rejencyi gdańskiéj zaskarżył związek ten — jak to donosiliśmy — do sądu ziemiańskiego w Gdańsku wnosząc o rozwiązanie Spółki na podstawie paragrafu 35 ustawy o Spółkach z d. 4 lipca 1864, twierdząc, że związek pinczyński ma na oku cele, jakich ustawa z dnia 4 czerwca 1868 nie przepisuje, gdyż tam mowa jest o popieraniu kredytu, zarobku lub gospodarstwa członków za pomocą wspólnego zarobkowania i bez ograniczenia członków. Tymczasem sąd ziemiański w Gdańsku dnia 16 b. m. *odrzucił skargę prezesa regencyjnego, tak iż Spółka pinczyńska uznaną została jako prawnie zawiązaną.*

Nasze zdanie.

Z przyjemnością zamieściliśmy w numerze 112 „Kuryera Poznańskiego“ odpowiedź szanownego korespondenta z prowincyi na stawione przez nas pytanie: „Jakie korzyści odnoszą niemieccy rólnicy ze swych stowarzyszeń powiatowych i prowincyonalnych?“ — a umieściliśmy ją tém chętniéj, że jest ona niezawodnie wyrazem ogólnéj opinii naszego społeczeństwa. Stawiając przytoczone powyżéj pytanie, nie spodziewaliśmy się i nie mogliśmy się spodziewać innéj na nie odpowiedzi.

Niemieccy współobywatele nasi potworzyli z pomocą rządu mimo istniejących stowarzyszeń polskich osobne swoje stowarzyszenia powiatowe i centralne Towarzystwo prowincyonalne, — i od razu nadali mu tak wyłącznie niemiecki charakter, tak odrębne polityczne znamię i dążność germanizacyjną, że niepodobna było ani na chwilę przypuszczać możbności jakiegokolwiek wspólnego działania.

Prostym rzeczy porządkiem musiał się utrzymać nasz osobny polski system stowarzyszeń, gdyż rólnicy polscy w stowarzyszeniach niemieckich, gdzie wyłącznie panuje tendencya niemiecka, nie mogliby pod żadnym warunkiem osięgnąć głównego celu tych stowarzyszeń — t. j. popularyzowania nauki rólniczéj i rozszerzania pożytecznych wiadomości agronomicznych, gdyż Niemcy wyłącznie tylko języka niemieckiego jako języka obrad i wykładów używają, a o uznaniu polskiego języka ani słuchać nie chcą. Zresztą wiemy z doświadczenia, że wobec niechęci Niemców do języka polskiego i jego zupełnéj nieznajomości takie dwujęzyczne zebrania są prawie niemożebne, i cała rzecz kończy się zwykle zepchnięciem języka polskiego na drugi plan, w skutek czego cierpi zwykle *gros* zebrania, t. j. Polacy, nie znający języka niemieckiego.

Tradycya przeto, praktyka, stósunki i okoliczności, słowem wszystko zniewala do tego, że muszą obok siebie istnieć dwa systemy stowarzyszeń, z których jedno polskie, daleko daléj i głębiéj dociera, bo sięga warstw ludowych; drugie zaś niemieckie ogranicza się na większych właścicieli a tylko gdzieniegdzie wciąga w zakres pracy swojéj chłopa niemieckiego, t. j. tam, gdzie on jest, i gdzie go zyskać można dla tego rodzaju pracy.

Nasze stowarzyszenia rólnicze są liczniejsze i właśnie dla tego, że około 5-6000 włościan polskich do nich należy, zasługują one na większe poparcie, aniżeli to, którego do dziś dnia doznawają. Tymczasem tego poparcia nie widać.

Właściciele większych posiadłości robią wprawdzie tu i owdzie, co mogą, urządzają wystawy, starają się o udzielanie na nich nagród — i starają się o to, aby i w sposób materyalny pociągnąć włościan do rozszerzenia zakresu swéj wiedzy rólniczéj i do postępowéj pracy w dziedzinie rólnictwa.

Tymczasem to, co się robi, jest za mało, raz dla tego, że nie ma dostatecznéj chęci do wspólnéj pracy, a powtóre, że tam, gdzie ta chęć jest, nie ma środków odpowiednich, a nadto jeszcze są ze strony przeciwnéj nawet przeszkody i utrudnienia.

Dla niemieckich rólników jest wszystko, są targi rozpłodowe, są wystawy, są nagrody, wolne kwity do stanowienia klaczy — tani procent, ułatwienie transportu nasion, sztucznych nawozów, ulepszenie komunikacyi itd. itd.

Dla naszych towarzystw rólniczych nie ma nic, chyba jeszcze jakie trudności.

Jak szanowny autor pięknego artykułu „Z prowincyi“ wykazał, przynoszą niemieckim rólnikom ich niemieckie stowarzyszenia powiatowe bardzo znaczne korzyści, których nasi rólnicy w swoich stowarzyszeniach nie mają.

My musimy wszystko zdobywać własnym trudem i zachodem, własnym przemysłem, własnemi kosztami — nam nikt nie dopomoże, jeśli my sami sobie nie dopomożemy.

Niemcy przyjęliby nas chętnie do swych stowarzyszeń i uczynilibyśmy uczestnikami swych korzyści, gdybyśmy za tę miskę soczewicy sprzedali im ten główny zysk, który z takich stowarzyszeń mieć można, t. j. samodzielne kształcenie się w fachowéj wiedzy rólniczéj za pomocą ojczystego języka.

Tego żaden prawy i rozsądny Polak, włościanin ani obywatel ziemski, nie zrobi — i zrobić nie może, choćby mu za pół ceny ofiarowano różne sztuczne nawozy i inne emolumenta.

Będąc tedy skazani na samych siebie, nie możemy atoli zamykać oczu w obec nasuwających nam się sposobności zyskania nie tylko publicznego uznania naszego postępu w rólnictwie i w hodowli bydła, ale nadto także i pewnych materyalnych korzyści.

Rząd otrzymuje w etacie ministerstwa rólnictwa pewne sumy na publiczne nagrody dla nadzwyczajnych postępów w dziedzinie rólnictwa i hodowli bydła. Do najodpowiedniejszego użycia tych funduszów posługuje się powiatowemi i prowincyonalnemi stowarzyszeniami rólniczemi, (u nas naturalnie niemieckiemi) które za pomocą swoich organów urządzają wystawy i wzywają do współzawodnictwa wszystkich współobywateli, właścicieli czy to mniejszych czy też większych posiadłości.

My z naszéj strony nie tylko nie jesteśmy przeciwnikami tego, iżby nasi rólnicy brali udział w tem współzawodnictwie (jak nam to szanowny autor artykułu „z prowincyi“ zdaje się podsuwać) ale przeciwnie utrzymujemy, że nasi rólnicy mają najzupełniejsze prawo do tego zawodu wystąpić. Nagrody te są z funduszów publicznych, na które i my się składamy, — dla czegoż obywatel Polak nie ma mieć prawa korzystania z tych nagrod wyznaczonych czy to na powiatowych, czy prowincyonalnych, czy krajowych wystawach?

Jeżeli w dziennikach powiatowych lub prowincyonalnych właściciele mniejszych czy większych posiadłości są wezwani, aby udział wzięli w takiem współzawodnictwie, każdy, kto się czuje na siłach i spodziewa się zwycięstwa, niechaj stanie do walki i w pomyślnym razie niech bierze palmę zwycięstwa.

Inna jest rzecz, jeśli wystawy ograniczone są na członków stowarzyszenia — wtedy *eo ipso* do nich cisnąć się nie wolno.

Nie możemy też my Polacy dla osiągnięcia jakichkolwiek zysków wstępować do towarzystw niemieckich, zkąd nasz język ojczysty jest zupełnie wykluczony i gdzie po prostu żadnéj korzyści osiągnąć nie możemy z powodu braku podstawy wzajemnego porozumienia się.

Wystawy publiczne i udzielane na nich nagrody i uznania, są wielką podnietą i dźwignią postępu rólniczego. O ile środki nasze na to pozwalają, urządzajmy takie wystawy i takie współzawodnictwo w naszych stowarzyszeniach. O ile się da, korzystajmy z publicznych wystaw i współubiegania się w powiecie i w prowincyi, aby na nich okazać, jak rólnik Polak z każdym innym współzawodnictwo wytrzymać może. Przynosi to zaszczyt, przynosi też i zysk materyalny — a prawom naszym i odrębności narodowéj ujmy nie czyni. W każdym razie dobre i to, że pewna choć drobna część złożonych przez nas podatków, wraca w ten sposób do kieszeni kontrybuentów Polaków.

Trzeba atoli i to mieć na względzie i na uwadze, aby ludzie mniéj wytrawni i polityczne wykształceni za 20 lub 40 marek zyskanéj na wystawie nagrody, nie poczuwali się do zbytniéj uległości i zależności względem tych, którym wyjątkowo lub przypadkowo przypadło onéj nagrody udzielić. Aspiracyi nie braknie u nas nigdy, potrzeba przeto, aby uczestnicy współzawodniczący w takich wystawach, dostatecznie byli poinformowani, na jakich prawach oparci i w jakich warunkach do téj walki występują, t. j. jako wolni obywatele państwa, mający takie same prawa, jak każdy inny współubiegający się krajowiec.

„Na czasie“.

Kowno, 13 marca i dni następnych 1889.

(Dokończenie.)

Na trzeci dzień (15 marca r. b.) w piątek odbywa się w gimnazyum kowieńskiém indygacya.

Dyrektor (Szokalski) zwołuje starszych uczniów do jednéj sali i pyta, dla czego dnia 13 marca poszli do cerkwi, a dnia 14 nie byli w cerkwi, tylko w kościele? Kto do tego namawiał? Co mówił kapelan (ksiądz Jaczynowski)? itp.

Uczniowie tłómaczyli się, że księża na spowiedzi nie dają rozgrzeszenia za uczęszczanie do cerkwi.

Dyrektor: Którzy to księża zabraniali?

Uczniowie: Nie wiem, bo nie znam.

Dyrektor: Wskaż: gdzie, w którym konfesyonale?

Uczniowie: Nie pamiętam; nie zwracałem uwagi.

Dyrektor: Jeżeli wam tu księża nie dają rozgrzeszenia, możecie jechać do Wilna; tam wam księża dadzą (piękne świadectwo dla księży wileńskich).

Pan dyrektor Szokalski puszcza wodze swojéj wymowie i deklamuje na księży (a zna ich, bo przecież był klerykiem unickim około roku 1860 i do akademii duchownéj rzymsko-katol. w Warszawie uczęszczał!)

„Co to są *wasze ksiendzy?!* Ludzie bez wykształcenia! Synowie chłopów, szewców, aptekarzów i t. p.[1]) — Niegdy nie pozwolę, żebyście tu w gimnazyum mieli słuchać jakiegoś *niedołężnego, gnuśnego, plugawego parszywego księdza!*“ (dosłownie).

Po kilku jeszcze tego samego rodzaju uwagach dyrektor rzuca *ultimatum*:

„Albo gimnazyum i cerkiew, albo kościół i precz z gimnazyum!“ — i wychodzi.

Tego samego dnia (15 marca 1889), dyrektor pojechał do Wilna zaraportować o wszystkiém kuratorowi *Sergiejewskiemu*; dnia 18 marca wrócił, przywiózłszy z sobą inspektora okręgowego, nazwiskiem *Bieleckij*. (Inspektor okręgowy jest rodzajem dawnego wizytatora szkół).

Przez następne trzy dni (19, 20 i 21 marca) obadwa zwierzchnicy: Szokalskij i Bieleckij prowadzą śledztwo.

Do sali wspólnéj sprowadzają uczniów wszystkich z klasy VIII, VII i VI; z innych klas po kilku. Z domów powołano nawet chorych, jeżeli na lekcyą nie przyszli. Powtarzają się te same pytania, te same prawie odpowiedzi, co na indagacyi przez samego dyrektora prowadzonéj. Po pytaniach następują indagacye teoretyczno-dogmatyczne.

Rozdają uczniom papier i pióra, dyktują pytania i każą dać na nie odpowiedź piśmienną.

Pytania są następujące:

1) Jakie boskie przykazanie zabrania chodzić do cerkwi?

2) Które sobory tego zakazują?

3) Czy wolno wejść do cerkwi przez ciekawość?

4) Czy wolno być na pogrzebie kolegi prawosławnego w cerkwi?

5) Czy wolno pójść do cerkwi na ślub czyjkolwiek?

6) Zkąd katolik czerpie wiadomości o religii swojéj?

7) Czy uczniowie czytają Pismo św.?

8) Czy budowałbyś cerkiew, gdybyś był budowniczym?

9) Czy drukowałbyś książki innego wyznania, gdybyś był drukarzem?

I inne t. p.

Powtarzają się znów morały, upomnienia o posłuszeństwie dla władzy itp.

Bieleckij przywiózł z sobą z Wilna „Compendium juris. eccl.“ *Aichnera*; otwiera książkę; zakrywa teksty, w których powiedziano, że nie wolno uczęszczać do kościołów innych wyznań, a pokazuje na str. 153 gdzie mówi: *Officialis magistratus vi muneris....* etc. — (Wydanie z roku 1887).

Zdawało się Bieleckiemu, że jeszcze niedostatecznie przekonał; więc od siebie ojcowsko-przyjacielską (?) czyni uwagę, ze stanowiska utylitarnego: „Wiecie, co was czeka; czy więc warto, będąc już na ukończeniu gimnazyum, psuć tyle lat pracy szkólnéj i stracić wszystkie prawa, jakie się zyskuje przez ukończenie gimnazyum i postępować wbrew woli władzy? Czyż warto słuchać księży, którzy chcą wskrzesić wieki średnie?...“

Takie średniowieczne tortury powtarzają się przez trzy dni, jak już nadmieniliśmy. Badano dziennie po 5 lub 6 uczniów, nawet chorych. Za każdym razem pokazywano Aichner'a. Rezultat śledztwa powiózł z sobą Bieleckij do

---

[1]) Nie śmieli zapewne uczniowie zwrócić uwagi p. dyrektora, że syn chociażby oprawcy i wiślicka jeszcze będzie arystokratą w porównaniu z perekińczykiem (apostatą), lub synem perekińczyka!

Wilna (22 marca) i nazajutrz gdy wrócił, wieczorem (była sobota), odbył sesyą z profesorami.

Wyrok zapadł, że zostają natychmiast wydaleni uczniowie: *Stankiewicz* z klasy VII, *Pietkiewicz* z VI i *Jawłowski* z III, wszyscy trzéj niby za to, że pobudzali drugich do buntu.

Zteroryzowawszy tym sposobem całe gimnazyum, przystąpili do powolnego łamania oporu.

Zaczynają od klasy VIII. Jest tu trzech katolików: Narwid, Wojszwiłło i Miklaszewicz; trzech prawosławnych i 6 żydów.

Narwid, uczeń celujący, kandydat jedyny do złotego medalu po ukończeniu gimnazyum.

Jemu najprzód przedstawiają do podpisania deklaracyą, w któréj oświadcza żal, że nie poszedł do cerkwi 14 marca i przyrzeczenie, że nadal uczęszczania swego nie będzie odmawiał. Z powodu choroby nie był na lekcyach, lecz go powołano z domu do podpisania deklaracyi. Przedstawiają mu, że niepotrzebnie naraża się na wydalenie z gimnazyum; perswadują długo, grożą; *Aichnerem* starają się usunąć jego skrupuły. Narwid odmawia. Dają mu czas do namysłu do dnia następnego. Narwid byłby wytrwał, lecz matka wyrodna pod przekleństwem (oby ono na nią nie spadło!) nakazała mu podpisać, chociaż ojciec przeciwnie pod przekleństwem zabraniał.

Nieszczęśliwy uległ matce i podpisał. Za nim poszedł *Wojszwiłło*, również na rozkaz matki niegodnéj; wreszcie *Miklaszewski.* Gdy dyrektor zyskał podpisy najstarszych uczniów, przedstawił je na wzór młodszym. Przykład był zaraźliwym. Żądane deklaracye, podpisali uczniowie klasy VII i VI. Niektórzy nie chcą się przyznać do tego; niektórzy, podpisując, położyli warunek: „jeżeli *Aichner* pisze prawdę.“ W piątéj dopiero klasie znalazł się opór bohaterski. Uczniów katolików jest tam 13; wszyscy podczas indagacyi trzymali się mężnie; wszyscy podpisu odmówili i.... zwierzchność szkólna zostawiła ich w spokoju; nie wydalono ani jednego.

Wytrwałość ich nie tylko im samym nie zaszkodziła, ale owszem powstrzymała dalsze śledztwo i zmuszanie niższych klas do podpisania deklaracyi żądanéj. Z klasy bowiem IV, III, II i I pytano tylko kilku uczniów, ale ich nie przymuszano do podpisu, innych wcale nie pytano.

Tak się sprawa cała skończyła. Lecz nie... to nie koniec.

Ks. Jaczynowski nauczyciel gimnazyum Kowieńskiego i ks. Dąbrowski z Poniewieża wywiezieni zostali do więzienia w klasztorze Bernardynów w Kretyndze i pozbawieni swych posad nauczycielskich. Księży Pacewicza i Rzotkiewicza zostawiono w spokoju.

Biskup też został ukarany: ukazem bowiem carskim zredukowano mu pensyą z 8000 rs. na 4000, i za co? „Za uporne sprzeciwianie się *(protiwodiejstwie)* porządkowi, ustanowionemu przez władze naukowe, aby uczniowie katolicy, na równi z uczniami innych wyznań, uczęszczali do świątyń prawosławnych w dni uroczyste, i byli obecnymi na nabożeństwach.“ Ukaz rozesłany został do wszystkich Biskupów, aby mieli naukę.... *Erudimini.... servite Domino in timore!*

Sprawozdanie Tow. św. Rafała
ku opiece nad katolickimi wychodźcami z Niemiec za rok 1888.

Wychodźtwo wzmogło się znowu w roku zeszłym, ale w tym wzroście uczestniczyła cudzoziemska emigracya w nierównie wyższym stopniu, aniżeli niemiecka. W ogóle wędrówki słowiańskich i romańskich ludów przybierały w ostatnich latach coraz szersze rozmiary, a liczba włoskich wychodźców była w zeszłym roku już wiele większą, aniżeli niemieckich. W r. 1888 wyjechało z trzech niemieckich portów Bremy, Hamburga i Szczecina 187,057 wychodźców, między nimi 80.671 Niemców i 42 228 z Austro-Węgier w porównaniu z 172.452 w roku 1887 (z Niemiec 79.473 z Austro-Węgier 37,982). W roku 1886 wywędrowało z Niemiec 66,447, a w roku 1885 88.990. W Nowym Jorku wylądowało 44,307 Irlandczyków i 43,927 Włochów, prawdopodobnie wszyscy katolicy. Liczba wszystkich wychodźców przybyłych do Nowego Jorku wynosiła w zeszłym roku 370,822, w porównaniu z 371,609 w roku 1887.

Podług najświeższego statystycznego miesięcznika, obejmowała zamorska emigracya z państwa niemieckiego przez trzy niemieckie porty, holenderskie i Antwerpią w roku 1888: 98,515 (99,712 w r. 1887). Z pruskich prowincyi największe wychodźtwo było z Prus Zachodnich: 12,614 (1887: 14,101) i W. Ks. Poznańskiego: 12.434, (w r. 1887: 9258). Wychodźtwo z Prus Zachodnich zmniejszyło się o 10,6 prc., z W. Księstwa Poznańskiego przybrało o 34,3 prc. W ogóle zmniejszyło się znacznie w zachodnich prowincyach i Slązku, wzmogło się natomiast w wschodnich dzielnicach.

W roku 1888 wyemigrowała większa część wychodźców znowu do Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki i to 76,757 z Niemiec i 41,245 z Austro-Węgier. Chociaż ze Stanów Zjednoczonych przychodzą wiadomości, że panuje tam brak pracy, to kraj ten stanowi zawsze jeszcze punkt najwięcéj przyciągający i więcéj, niż połowa wychodźców jedzie tam do krewnych lub przyjaciół. Jak się zdaje, stósunki zarobkowe w Stanach Zjednoczonych dla wielkiéj części wychodźców zawsze jeszcze są pomyślne.

Więcéj, niż w innych latach była w roku zeszłym Argentyna celem podróży wielu wychodźców. W Bremie i Hamburgu wsiadło na okręt tamdotąd z Niemiec i Austryi 1343 osób. Do tego dodać należy jeszcze wielu takich, którzy popłynęli do tego kraju z Antwerpii, Rotterdamu i Hawru.

Sądy o Argentynie brzmią *jeszcze* rozmaicie. Po części opisy przechodzą w pochwały, przedstawiając kraj ten jako ziemię obiecaną dla wychodźców, po części też odradzają osiedlanie się tamże. Prawda leży niezawodnie, jak zwykle, w pośrodku. Nasz sąd o Argentynie jest w streszczeniu następujący: Klimat tam, z wyjątkiem północnych okolic, jest dla Niemców przystępny, właściwości gruntu, mianowicie na południu, są bardzo dobre i osady rolne założone tam przez Szwajcarów, Niemców i Rosyan, są w pełnym rozkwicie. Polityka i administracya kraju znajduje się całkiem w 'ręku liberalnego stronnictwa wolnomularzy, tak, że katolicy mają wiele do życzenia. Moralność w życiu publicznem stoi na bardzo nizkim stopniu a luźność w rzeczach wiary jest bardzo wielka, tak że pojedyńczy wychodźcy katoliccy bez punktu oparcia narażają się na największe niebezpieczeństwa dla swéj wiary.

Wychodźtwo do Argentyny zatem można tylko doradzać, jeżeli emigrujące tłumnie, wychodźcy zabierają własnych księży i nauczycieli, albo jeżeli jednostki trzymają się ściśle przepisów mężów zaufania, oznaczonych przez tow. S. Rafała. Obszerne wiadomości o Argentynie zamieszczcza „St. Raphaels-Blatt.“ Odradzamy wszystkim naszym współobywatelom wędrówek do położonego więcéj ku północy Paraguayu.

Do Brazylii wywędrowało 1584 Niemców i Austryaków, do Afryki 331 Niemców, do Azyi 225, do Australii i Polinezyi 533 i do brytyjskiéj Ameryki Północnéj 198.

Z Brazylii można tylko polecić: południową Brazylią, prowincye Rio Grande, Santa Catharina i Parana, a odradzać gorąco wędrówki do północnych prowincyi, zwłaszcza do tych okolic, w których niewolników usunięto i gdzie właściciele plantacyi poszukują niemieckich robotników. Nie znieśliby oni ani pracy, ani klimatu tamtejszego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uwłaszczenie włościan w Król. Polskiém.

III.

Warszawa, w maju.

Ukaz z r. 1864 wytworzył więc ekonomicznie i społecznie niezależną drobną własność ziemską w Królestwie Polskiém, obejmującą prawie połowę przestrzeni całego kraju. Lecz nie można twierdzić, jakoby ta reforma wywołała zupełnie zdrowe stósunki rólnicze. Na ogólną ilość 611,028 osad włościańskich przypada 247,403 osad, a więc 40%, nie dochodzących do 10 morgów, t. j. zdaniem największych tutejszych powag na polu rólnictwa, niedostatecznych do wyżywienia rodziny włościańskiéj; daléj znajdujemy 230,646 osad, czyli 37,7%, obejmujących od 10 do 20 morgów, 93,510 osad, czyli 15,4% od 20 do 30 morgów, 25,878 osad czyli 4,3%, od 30 do 40 morgów i 13,591 osad czyli 2,2% obejmujących więcéj niż 40 morgów.

Tak więc mamy w kraju naszym przeważnie tylko własność wielką i drobną, własność średnia, tak niezbędna do korzystnego ekonomicznego i społecznego rozwoju rólnictwa, nie istnieje u nas prawie wcale.

Zapatrując się z punktu widzenia czysto ekonomicznego, to uwłaszczenie włościanom naszym znów tak nadmiernych nie zapewniło korzyści. Włościanin został wprawdzie, choć w dość ograniczonym, jak to później wykażemy, zakresie, niezależnym panem swéj osady, ale też w każdym nieszczęśliwym wypadku, nieurodzaju, pomorze na bydło i innych skazanym wyłącznie na swe siły. Że zaś siły te nie są zbyt olbrzymie, najlepszym tego dowodem, pomimo wszelkich sprzyjających mu warunków, stósunkowo nieznaczny wzrost własności drobnéj w 25 latach po ukazie z r. 1864. Własność drobna włościańska podniosła się od chwili uwłaszczenia aż do r. 1886 ogółem o 369,275 morgów, a przytém zważyć należy, że znaczna część tego obszaru nie przeszła wyłącznie drogą kupna, lecz przez dobrowolne umowy pomiędzy włościanami a właścicielami większych majątków o abluicyą serwitutów w ręce włościan. Parcelacya zaś większych majątków przez włościan, która przed kilku laty przy korzystnych warunkach rólnictwa w niektórych okolicach naszego kraju wykazywała ruch dość żywy, dzisiaj ustała prawie w zupełności.

Dotychczas wprawdzie własność włościańska nie tylko trzyma się w początkowéj swéj sile, ale nawet wykazuje z rokiem niemal każdym wzrost niejaki, choć nieznaczny. Myliłby się jednak, ktoby tak korzystny na oko stan własności drobnéj kładł przeważnie na karb zasługi samych włościan. Własność włościańska trzyma się w dawnéj sile, bo chroni ją potężna prawica prawa zarówno przed zbytniém rozdrobnieniem jak przed zatonięciem w własności wielkiéj. Osady włościańskie wolno jedynie nabywać osobom pochodzenia włościańskiego, mogą więc one zmieniać właścicieli, lecz nie wolno im zmienić swéj natury. Daléj ubezpieczył prawodawca własność drobną przed największym jéj wrogiem we wszystkich krajach cywilizowanego świata, a mianowicie przed zbytniém rozdrobnieniem na drodze działów spadkowych. Włościaninowi naszemu nie wolno dzielić swéj osady na mniejsze działki niż 6 morgowe. Zakaz ten krępuje wprawdzie w wysokim stopniu wolność rozporządzania swą własnością, jest rodzajem społecznéj i ekonomicznéj niewoli, ale mimo to, czyli dla tego chroni skutecznie własność drobną przed zupełném rozproszkowaniem, które w kilku generacyach niezawodnieby nastąpiło i wytworzyło stan podobny do tego, jaki napotykamy n. p. w wielu okolicach Francyi, w których nie wiadomo, gdzie się kończy rólnik a zaczyna żebrak.

Co się tyczy stanu obdłużenia tego najlepszego kryteryum upadania lub podnoszenia się materyalnego własności ziemskiéj, w braku hipotek na własność drobną w kraju naszym trudno o jakieśkolwiek pewniejsze dane. W każdym jednak razie zważywszy na krótki stosunkowo czas istnienia własności włościańskiéj u nas, z niejaką pewnością twierdzić można, iż obdłużenie jéj mniéj jest groźne niż w krajach zachodniéj Europy. Natomiast lichwa, przy wyjątkowo sprzyjających w kraju naszym warunkach, przy nieznaczném ekonomiczném wykształceniu ludności wiejskiéj z jednéj strony, a dotkliwym braku jakiegośkolwiek taniego osobistego kredytu z drugiéj w szeregach włościan straszliwe czyni spusto zenia i nie dozwala im w ogromnéj liczbie wypadków dojść do jakiegośkolwiek dobrobytu.

(Dokończenie artykułu III nastąpi.)

W sprawie rzymskiego pokojowego kongresu.

Rzymski kongres pokojowy, zamknięty w dniu wczorajszym zakrawał mocno na polityczną komedyą. Co prawda, to publiczność i opinia wcale się nim prawie nie zajmowała. Lubo posiedzenia kongresu odbywały się publicznie, a dzienniki włoskie drukowały obszerne sprawozdania z rozpraw jego i uchwał, to jednak szerokie masy społeczeństwa włoskiego równie mało o nim wiedziały, jak o zjeździe jakimś w Ameryce lub Indyach. Nie można dziwić się temu bynajmniéj. Motorzy kongresu nie mogą żądać tego, aby Europa brała dzieła ich na seryo i poszczególną obdarzała je uwagą. Owi dziennikarze i deputowani włoscy, zebrani w Rzymie lub gdzieindziéj, a prawiący rządom i narodom o ogólnym pokoju i rozbrojeniu, oddają się (jak na dzisiejsze czasy, stosunki i pojęcia) po prostu niewinnéj manii, rozrywce — na obraz dzieci bawiących się w zdobywanie twierdzy.

Nie myślimy jednak bynajmniéj lekceważyć lub wyszydzać ostatecznych dążeń i celów kongresu; bynajmniéj — pod tym względem zbyteczném byłoby rozpisywać się o tém, że są one szlachetne i pochwały godne. Nikt nie wątpi o tém, że nadmierny militaryzm dzisiejszy jest jedną z najopłakańszych klęsk, gniotących ws elkie społeczeństwa Europy. Nikt o tém wątpić nie może, że jeżeli wysiłki dyplomacyi nie zdołają zapobiedz grożącym burzom, przyszła wojna zaleje Europę strumieniami krwi a zwycięzców wyczerpie nieomal tyle co i zwyciężonych. Jasną więc rzeczą jest, że tenby oddał największą uługę dziełu cywilizacyi i postępu, ktoby mógł wpłynąć na zniesienie coraz to potworniejszych ogólnych zbrojeń, które niszczą dziś już ekonomicznie narody, zanim popchną je do wzajemnego nieubłaganego tępienia się i gnębienia.

Mimo to wszystko, nie można niestety wątpić i o tem ani na chwilę — że ostatni kongres pokojowy rzymski zupełnie nie dorósł do wysokości swych zadań — że wszelkie jego najchwalebniejsze wysiłki ostatecznie do najmniejszego nie doprowadzą rezultatu.

Członkom kongresu brak już nie tylko samego politycznego znaczenia i wpływu — brak im przedewszystkiem także i koniecznéj siły moralnéj. Jakżeż bowiem owi publicyści i deputowani, należący bez wyjątku prawie do najskrajniejszego kierunku, mają wywierać wpływ i nacisk rzeczywisty i trwały — jeżeli już nie na kierunek politycznych i dyplomatycznych ciał europejskich — ale choć tylko na to, co się zwie publiczną opinią?

Prócz tego zauważymy tu jeszcze, że nie można było zrobić nieszczęśliwszego wyboru co do miejsca, w którem odbyć zamierzano posiedzenia tegorocznego kongresu.

W Rzymie, świętem mieście, jest siedlisko największéj moralnéj potęgi tego świata — w obec któréj wszystkie inne maleć muszą i niknąć zupełnie. W Rzymie jeden jedyny głos tylko ma dość powagi i siły, aby zabrzmieć aż do ostatnich zakątków ziemi — aby wpłynąć na przekonania narodów i rządów. Głosem tym to głos naczelnego Kapłana rzymskiego Kościoła.

Czytelnicy nasi przypominają sobie z pewnością ową wzniosłą alokucyą Papieża Leona XIII wygłoszoną w czasie Bożego Narodzenia — w któréj Ojciec święty w imię wielkich zasad chrześciaństwa jako pierwszy ich obrońca, potępiał stanowczo ową klęskę nieubłaganego militaryzmu, niszczącego i gnębiącego całą Europę.

Jakimże potężnym rozgłosem zabrzmiały naówczas słowa Papieża! Jak dźwięczne było ich echo, odbite w opinii wszelkich sfer społecznych Europy. Wszystkie urzędowe i nieurzędowe organa z niekłamaną sympatyą komentowały słowa Leona XIII — lubo z drugiéj strony nie taiły trudności, stojących na zawadzie wykonaniu bezwzględnemu a spiesznemu zapatrywań jego i dążeń. Cała owa t. z.

(5)

O powieści historycznéj

przez

Henryka Sienkiewicza.

(Dokończenie. Zob. nr. 112).

Idąc konsekwentnie drogą ich rozumowania, możnaby w końcu powiedzieć: literat jest istotą całkowicie różną od finansisty, chłopa, rzemieślnika; różne usposobienia, upodobania, odmienny kształt umysłu, a więc literat nie zdoła nigdy dobrać klucza do duszy finansisty, chłopa lub rzemieślnika. Nic tu nie pomoże jednoczesność tych ludzi, bo obserwując ich naocznie, spostrzeżemy tylko stronę zewnętrzną zjawisk.

Czyżby można wysnuć ztąd wniosek, że każdy może pisać tylko o klasie tych ludzi, do któréj sam należy? Przypuszczam, że na to nie zgodzą się najgorętsi wyznawcy doktryny, potępiającéj powieść historyczną.

Jak człowiek dawnych wieków może być odczuty, odgadnięty i odtworzony, doskonały dowód w tém, że niektóre powieści historyczne (ot, n. p. pana Soplicy), czynią wrażenie pamiętników, a jeszcze lepszy, istotnie nieprzeparty, że niemal wszystkie prawdziwe pamiętniki, ogłaszane po upływie wielu lat, podejrzywano o podrobienie. Podejrzywać naprzykład pamiętniki Paska, że są one płodem wyobraźni nowoczesnego pisarza, jest to oddać najwyższy hołd historycznemu powieściopisarstwu i zetrzeć w proch wszystkie czynione mu zarzuty.

Na tém moglibyśmy poprzestać.

Bo na zarzut, że powieść historyczna musi koniecznie małym, prywatnéj natury przyczynom przypisywać wielkie dziejowe skutki — nie warto odpowiadać. Zarzut ten czyniono słusznie Dumasowi. Dla czego podobało się indywidualną wadę pisarza, zresztą znakomitego, poczytywać za błąd nieodłączny od całego rodzaju utworów — trudno wiedzieć, może dla tego, by pomnożyć liczbę zarzutów.

Powieść historyczna nie potrzebuje ubliżać prawdzie, zarówno życiowéj, jak i dziejowéj. Może ona być tak realną, tętnić takiém życiem, jak każda, na dzisiejszych stósunkach oparta. Nie należy jednak ztąd wnosić, żeby sama znajomość dziejów, poczerpnięta z kodeksów dyplomatycznych, roczników, kronik lub pamiętników, również jak znajomość archeologii — były to warunki, wystarczające do stworzenia powieści historycznéj, kipiącéj życiem i prawdą. Nie wystarczy na to i talent, choćby sam przez się znakomity i równie znakomitą wiedzą poparty. Na mocy tych danych możnaby tylko odbić i rozświecić dawne stósunki dziejowe i prywatne, ale trudnoby było je rozgrzać. Jak pojęcia, dostarczane przez wiedzę, wciela i zmienia w kształty dopiero wyobraźnia, tak kształty, już przez nią stworzone, ożywia i napełnia ciepłą krwią uczucie. Może ono być głęboką miłością pisarza do dziejów swego społeczeństwa; może być tylko rozmiłowaniem się autorskiém w pewnym narodzie, w pewnych formach minionéj cywilizacyi. W pierwszym razie działać ono będzie potężniéj, w drugim mniéj potężnie, w każdym jednak będzie uczucie grało niezmierną rolę przy tworzeniu. Bywa ono nawet częstokroć pierwszym powodem tworzenia. Ono porusza wyobraźnię, daje jéj niezwyczajną moc; ono czyni z niéj rodzaj soczewki, która ma dar skupiania wszyskich promieni na jeden przedmiot — z czego znów wypływa jasne artystyczne widzenie rzeczy. Od niego zależy także rozmach tworzenia, dzięki któremu utwór — jeśli się tak można wyrazić — sam się niejako pisze; od niego wreszcie zależy szczerość, główna podstawa wszystkich dzieł sztuki w ogóle i lieratury w szczególności.

Im więcéj uczucia, tém prędzéj różowieje marmur dziejowy. Galatea przestaje być posągiem — pierś jéj się podnosi — i ona zaczyna kochać, zaczyna płacić wzajemnością artyście....

Oczywiście, każdy najwięcéj ma zamiłowania do tego, co własne. Dla czego zaś autor w dziejach swego społeczeństwa wybiera taką, a nie inną epokę — dla czego niekoniecznie najświetniejsza, najbardziéj zwycięska przypada mu do serca — to jest tajemnicą jego organizacyi uczuciowéj i artystycznéj. Rozprawa nad tém byłaby zbyt długą i przechodzącą zakres tego odczytu. Pozwolę sobie tylko nawiasowo wtrącić uwagę, że w obec tego wszelkie rady, udzielane autorom przez krytykę: jakie epoki i jacy ludzie stanowią materyał najwdzięczniejszy — są prostą stratą czasu, bo autor, jeśli chce być szczerym, pójdzie i powinien iść zawsze za swém własném uczuciem i artystyczném widzeniem rzeczy.

Nakoniec, jest li czy nie jest powieść historyczna narkotykiem, który upaja, odrywa ludzi od ideałów nowożytnych i przepełnia społeczeństwo niezdolnymi do czynu marzycielami? Ze stanowiska estetycznego możnaby na ten zarzut nie odpowiadać. Sztuka nie ma obowiązku liczyć się i na prawdę nie liczyła się nigdy z kwestyami pożytku, a gdyby jéj nawet dowiedziono, że jest dla ludzkości szkodliwą, nie przeto przestałaby istnieć. Lecz nawet wychodząc z tego stanowiska, byłoby po prostu doktrynerstwém twierdzić, że dany rodzaj literatury jednako działa na wszystkie społeczeństwa, bez względu na ich rozwój, warunki społeczne, polityczne, charakter i t. d. Jasną jest rzeczą, że mogą tu zachodzić różnice olbrzymie.

Doktrynerowie jednak istotnie się z tem nie liczą. Przypominają oni doktora Sangrado z Gil Blasa i jego teoryę leczenia, którą stósował bez względu, czy kto miał febrę, czy tyfus — czy był stary czy młody — flegmatyk, czy krwisty. Na polu literackiem spotykamy niemniéj często takich doktrynerów. Z ich bezwzględnych teoryi wypływa wiele śmieszności, ale wiele zła i bólu. W imię tolerancyi wprowadzają oni nietolerancyę; w imię postępu — zacofanie. W doktrynerstwie literackiem spotykamy ciągle jedno zjawisko: oto z jednéj strony pozwala ono na wszelkie skrajności, byle z duchem doktryny zgodne; z drugiéj wygłasza iście dziecinne skrupuły, i zarówno przesadzone, jak śmieszne, obawy. Do takich fałszywych i śmiesznych trosk należy i troska o czytelnika, aby, przeczytawszy powieść historyczną, nie oderwał się od nowoczesnych ideałów. Wolno mu oddychać atmosferą „La terre,“ owszém, idzie taka gimnastyka na pożytek jego umysłu i nosa, ale powieść historyczna — to haszysz. Kto go raz spróbuje — musi dać gardło w walce o byt.

Jest w tém naprzód fałsz zasadniczy. Powieść historyczna może być złą lub dobrą, fałszywą lub prawdziwą, zależnie od talentu albo moralnych podstaw autora; ale narkotykiem upajającym nie jest więcéj od każdéj innéj powieści, od poezyi, od sztuki w ogóle. Ze stanowiska utylitarnego łatwiejby było dowieść licznych pożytków, wypływających z powieści historycznéj. Pojedyńczemu człowiekowi wychodzi zawsze na korzyść rozważanie swéj przeszłości. Ono wyjaśnia mu liczne zjawiska czasu teraźniejszego; uczy go patrzeć genetycznie na siebie i dostarcza wskazówek na przyszłość; uczy unikać zadań, którym nie sprosta, a podejmować odpowiednie. Jeszcze jaśniejsze światło rzucić może obrachunek z przeszłością, gdy chodzi o całe społeczeństwo.

Powieść historyczna maluje zarówno dodatnie, jak i ujemne strony przeszłości, a tym, którzy bez znajomości dziejów, na wiarę innych powtarzają, że tak nie jest, że autor zawsze otacza nimbem daną epokę, choćby dla tego, że ją wybrał i poczytuje za swoją — możnaby opowiedzieć historyą o Panurgowem stadzie.

W ogóle krytyka, która zamiast mówić o dziełach dokonanych, wydaje recepty: o czem należy, albo nie należy pisać; która stawia rogatki na drogach ducha ludzkiego — wstępuje sama na fałszywą drogą uroszczeń i powinna być przywołaną do porządku. Przeciwstawiając swoje powody i powodziki odtwarzaniu przeszłości w ogóle, nie pomyśleli chyba oskarżyciele powieści epicznéj o jednéj rzeczy. Oto większość tych racyi jest tego rodzaju, że wobec nich nie ostałby się ni Homer, ni wielcy tragicy greccy, ni Wirgiliusz, ni Ariost, ni Tasso, ni Camoens, ni Szekspir ze swymi Henrykami, ni wielu nowszych, którzy bądź dramatem, bądź powieścią, sięgali w przeszłość i próbowali ją odtworzyć taką, jaką była Więc co? Dla konsekwencyi trzebaby powiedzieć: „Podobne bałamuctwa mogli ludzie pisać aż do ery Gerwinusa, Taine'a i t. p. Obecnie ogrzewajmy niemi łaźnie, jak niegdyś ogrzewano je z rozkazu Omara w Egipcie biblioteką aleksandryjską.“

Lecz zanim się w tych łazienkach woda na kąpiel dla krytyków zagrzeje, niechże miłośnicy literatury wybierają między takiemi dziełami, a taką krytyką.

Jest poprostu śmiesznem uroszczeniem żądać od samorodnéj łąki, w którą nasiona rzuca wiatr boży, by takiemi, a nie innemi kwiatami zarastała. W literaturze kierunków i rodzajów nie wprowadzali krytycy — jeno twórcy. „Jam jest pszczołą z Himetu — mówi starożytny poeta — unoszę się nad wonnemi cząbrami gór, siadam, na którym chcę, kwiecie — i zbieram miód mój, zkąd chcę.“

Taką pszczołą jest twórczy duch ludzki! Nie da on sobie odjąć swéj wolności, zamykać dróg, otoczyć zastrzeżeniami, wtłoczyć się w formułki i przepisy. Sam on sobie zawsze wybierał i drogi i ideały — i przy tych, które pokochał, będzie trwał zawsze.

KONIEC.

opinia publiczna potężnie wówczas została pobudzoną i wstrząśniętą — bo Ojciec św. umiał w alokucyi swéj wyrazić dosadnio i wyczerpująco najżywsze i najtajniejsze jéj przekonania i uczucia.

Czyż można, choć w przybliżeniu, powiedzieć coś podobnego o uchwałach i pracach ostatniego pokojowego kongresu?

Niestety! opłakane wrażenie czynią bezsilne jego wysiłki. Prasa drukowała sprawozdania z posiedzeń kongresu gdzieś w ostatnich kątach i szpaltach — nie komentując ich, nie poświęcając im ani jednego artykułu.

Na domiar wszystkiego musimy tu zapisać fakt następujący:

Pomiędzy członkami pokojowego kongresu znajduje się znaczna bardzo liczba mężów, znanych z nieubłaganéj nienawiści dla sprawy Papieży. Wszyscy oni dali poklask zaborowi Rzymu — wszyscy oni namiętnie domagają się, aby obecny „status quo“ na zawsze utrzymanym został w świętym grodzie.

Jestże to środek i sposób do przeprowadzenia tego tak upragnionego ogólnego rozbrojenia?

Wszakżeż sam przewodniczący kongresu, p. Bonghi, bardzo szczęśliwą miał chwilę jasnowidzenia — drukując niezbyt dawno temu w piśmie peryodycznem „Nuova Antologia“ artykuł, w którym wręcz oświadczył — że w roku 1870 dwie sprawy wstrząsnęły do głębi całą Europę — że dwie te sprawy do dziś dnia powstrzymują powrót do równowagi i stałych stosunków — że zaś jedną ze spraw tych jest kwestya rzymska!

Jakżeż bystrym był wzrok p. Bonghi w chwili, kiedy pisał ów artykuł!

Dopóki owa nieprzedawniona rzymska kwestya nie zostanie w sposób zadowalniający rozstrzygniętą, dopóty Europa nie przestanie przedstawiać rozpaczliwego obrazu dwóch obozów o mniéj więcéj równéj sile i równém uzbrojeniu, gotowych w każdéj chwili do stoczenia śmiertelnéj walki — a tém samém téż ani mowy być nie może o rozbrojeniu ogólném aż do owéj chwili.

Członkowie kongresu pokojowego winniby sobie to uprzytomnić, a p. Bonghi winienby odczytać sobie własny swój artykuł pomieniony w „Nuova Antologia.“

W sprawie strejku górników.

Odpowiedź cesarza, udzielona deputacyi właścicieli kopalni, musi się przyczynić do przyspieszenia układów, zwłaszcza, że najświeższe wiadomości donoszą, iż w różnych kopalniach roboty znowu podjęto. — Do „Germanii“ piszą z Bochum:

Bochum, 16 maja. W dniu dzisiejszym utworzył się tutaj komitet, złożony z 6 katolickich i 4 ewangelickich obywateli, również kilku robotników, celem niesienia wsparcia cierpiącym niedostatek górnikom, którzy mieszkają w domach należących do kopalni i zależni są od towarzystw spożywczych górniczych. Gospody wszystkie o godzinie 8 wieczorem zamknięte — uroczystości żadne się nie odbywają. W przeciwstawieniu do tego odbywa się dziś wieczorem koncert wojskowy.

Bochum, 16 maja. Strejk, jako bunt ogólny, można po publicznem ogłoszeniu warunków, które trzej delegowani postawili w Berlinie przedstawicielom fabryk, uważać za skończony. Wobec usposobienia obecnego w komitecie strejkowym spodziewać się można, że niedzielne zebranie delegatów zgodzi się na ustępstwa zrobione przez deputacyą. Z radością witają tu wiadomość o tém, że obok przyznania 8 godzinnéj pracy włącznie z wjazdem i wyjazdem przyrzeczono uroczyście podwyższenie zarobku stósownie do podniesionéj ceny węgla i nie pociąganie górników do odpowiedzialności za współudział w buncie. Stósownie do téj wiadomości rozpoczęli robotnicy w kilku kopalniach robotę. Spokoju nie zakłócono nigdzie. Liczba robotników, którzy na nowo podjęli pracę, wynosi przeszło 1500.

Zebranie delegatów nie ma być publiczném. Wstęp na nie mają tylko delegowani, zaopatrzeni w karty wstępne, zresztą nikt, ani nawet przedstawiciele prasy. Wszędzie spodziewają się, że w przyszłym tygodniu ropoczną się znowu roboty na dobre.

Już przed ogłoszeniem układów przyszli w niektórych miejscach robotnicy do pracy. Piszą o tem do westfalskiego „Merkurego“ co następuje:

Kto zna stosunki, ten wiedział z góry, że część robotników nie zostanie wierną strejkowi. Wiadomo, że niektóre kopalnie mają własne osady; robotnicy w nich mieszkający, stoją zatem w podwójnym stosunku zależności. Żony robotników zwłaszcza nakłaniają mężów do podjęcia pracy.

Centralny komitet strejkowy w Bochum wydał w środę następującą odezwę:

Towarzysze! Audyencya naszych delegatów u Jego Cesarskiéj Mości trwała 10 minut w obecności ministra spraw wewnętrznych. Schroeder zdał krótko sprawę z naszego położenia i prosił o opiekę cesarza. Cesarz przyrzekł zarządzić śledztwo ze strony rządowych organów, ganił wprawdzie zerwanie kontraktu, ale wyraził zarazem nadzieję porozumienia się i wzywał do pokoju i porządku.

Centralny komitet strejku:
Bunte z Dortmundu, *Weber* z Bochum, *Mühlenbeck* z Essen, *Dieckmann* z Uekkendorfu, *Brodam* z Gelsenkirchen.

Kilku członków stowarzyszenia „Arbeiterwohl“ zamieściło w dortmudzkiéj „Tremonii“ artykuł mniéj więcéj następującéj treści:

Deputacya górników postawiła na audyencyi u cesarza w dniu 14 b. m. jako pierwsze żądanie: „Żądamy tego, co dziedziczyliśmy po ojcach naszych, t. j. 8 godzinéj pracy szychtowéj“. Westfalscy górnicy tę mają przed innymi korzyści, że 8-g dzinna praca szychtowa jest zaprowadzona od pierwszych początków przemysłu węglowego. Dopóki w westfalskich kopalniach nie zaprowadzono sznura, albo innéj maszyneryi do spuszczania ludzi, lecz posługiwano się drabinami, było całkiem usprawiedliwionem wliczanie potrzebnego na spuszczanie się czasu w 8-godzinną pracę szychtową. Ale od czasu, jak wszędzie zaprowadzono spuszczanie się na linie, robotnik stawa w kopalni bez najmniejszego natężenia sił swoich.

Tem samem nie może „odziedziczona“ praca ośmiogodzinna rozpoczynać się z chwilą, kiedy robotnicy górniczy zbierają się przy windzie, lecz wtedy dopiero, kiedy robotnik wewnątrz kopalni siły swéj używać zaczyna, a kończy się z chwilą, w któréj opuszcza swe miejsce pracy. W obec szybkiego spuszczania się do kopalni i wychodzenia z niéj, niemożliwém jest zatem, aby robotnik w $6\frac{1}{2}$ godziny n. p. tyle węgli wydobył, co w 8 godzinach. Jeżeli więc przy szybkości wydobywania 8 metrów na sekundę ma się wydobywać ze szychtu 3 0 metrowego, to czas wydobywania od miejsca pracy aż do powierzchni trwa 400 : 8 = 50 sekund. Jeżeli zakładanie kosza, wysuwanie pełnego woza i zakładanie próżnego wymaga jeszcze minuty czasu, to można w godzinę, jeśli nie ma przeszkód, zmienić 30 wind. Każda winda zawiera 4 wozy po 10 centnarów, tak więc wydobytoby w przeciągu godziny $30 \times 4 \times 10 = 1200$, czyli w 8 godzinach 9600 centnarów węgli, które mogłyby niekiedy wzrosnąć nawet do 10,000 cent., gdyby wszystko szło bardzo dobrze i gładko. W większéj części kopalni potrzeba dzisiaj na spuszczenie i wydobycie robotników $1-1\frac{1}{2}$ godz. czasu. Ten czas byłby stracony, gdyby zaprowadzono szychtę 8-godzinną włącznie ze spuszczeniem się i wydobyciem, a więc kopalnia musiałaby zmniejszyć produkcyą z 10,000 na 8800 do 8200 centn.

Na pytanie korespondenta „Frankf. Ztg“, iluPolaków pracuje w rewirze (nadreńsko-westfalskim), odpowiedziano mu: „Bardzo wielu. Biedaków tych sprowadzono wagonami. Jeden z przedsiębiorców otrzymał podobno za jeden transport robotników polskich 300 talarów. Ludziom tym obiecywano wysoką zapłatę; powiedziano im, że pobierać będą 4,50 m. dziennie, tymczasem dostają tylko 2,50 m. Pragnęliby oni teraz powrócić chętnie do domu, ale są goli, jak święci tureccy i muszą pozostać na miejscu. (Z Bochum wyjechało w ostatni piątek 20 polskich rodzin górniczych do Górnego Śląska). To wszystko powinno być wiadomem w Berlinie, gdyż inaczéj obraz położenia nie będzie prawdziwy.

Ostatnie telegramy.

Essen, 17 maja. Wedle „Rhein. Westf. Ztg.“ powróciła dziś rano większa jeszcze liczba górników, aniżeli wczoraj, do pracy. Mianowicie w rewirze dortmundzkim i gelsenkirchenśkim liczba ich jest znaczną. Wczoraj wieczorem o $7\frac{1}{2}$ powróciła deputacya z Berlina do Dortmundu. Deputowani wyrazili nadzieję, że porozumienie wnet nastąpi. Dziś po południu odbędzie się w Dortmundzie wielkie zebranie górników, celem wysłuchania sprawozdania deputacyi.

Dortmund, 17 maja. „Dortm. Ztg.“ donosi: Na odbytém dzisiaj zebraniu górników, na którém robotnicy Schröder i Bunte referowali o układach w Berlinie, zgodziło się 5000 górników na spisane w znanym protokóle paragrafy. Daléj uchwalono, że strejk będzie trwał daléj, skoroby którykolwiek z paragrafów, mianowicie § 4, miał zostać ze strony związku dla interesów górniczych skreślony. Z drugiéj strony zapewniali przywódzcy robotników, że po przyjęciu wszystkich paragrafów podejmą na nowo pracę we wszystkich kopalniach, najpóźniéj we wtorek.

Akwizgran, 17 maja. Pomiędzy administracyami stowarzyszeń górniczych a strejkującymi toczą się układy, które każą się spodziewać bliskiego ukończenia strejku.

Cwikawa, 17 maja. Na odbytém wczoraj zebraniu górników postanowiono żądać od administracyi górniczych podwyższenia płacy o 30% i zniżenia pracy z 12 na 8 godzin włącznie wjazdu i wyjazdu. Na odpowiedź właścicieli kopalni postanowiono czekać aż do poniedziałku wieczorem godziny 6.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 17 maja.

(69 posiedzenie.)

Marszałek *Levetzow* zagaja posiedzenie o godzinie $12\frac{1}{4}$.

Przy stole rady związkowéj: pp. Bötticher, Marshall i inni.

Izba i galerye dobrze obsadzone.

Na porządku obrad stoją: trzecie obrady nad projektem do ustawy o zabezpieczeniu robotników na starość i na przypadek niezdatności do pracy.

W dyskusyi jeneralnéj zabiera głos dep. baron *Manteuffel* w imieniu tych konserwatywnych, którzy pomimo niektórych wątpliwości są gotowi głosować za ustawą. Osobiste jego wątpliwości są głównie skierowane przeciw obciążeniu niższych władz administracyjnych. Mówca zaznacza, że z 19 posiedzeń, poświęconych drugiemu czytaniu, 9 miało charakter dyskusyi jeneralnéj i to głównie dla tego, aby uwydatnić zasadniczą nieprzychylność dla ustawy. Gdyby — zdaniem mówcy — poznano ustawę dokładniéj, nie byłoby z pewnością tylu téj przeciwników. W praktyce okaże się, że obawy były zbyt wielkie i trudności w przeprowadzeniu bynajmniéj nie takie, jak je przedstawiono. Nieprzychylność dla ustawy istnieje we wszystkich stronnictwach. Również obawy, które budzi ustawa w rólnikach, są przesadzone. Wątpliwości rólniczych przedstawicieli Prus Wschodnich i Zachodnich, również W. Ks. Poznańskiego są uwagi godne, lecz należy im przeciwstawić również stanowisko, jakie zabierają przedstawiciele innych dzielnic kraju, a mianowicie niemieckiéj rady rólniczéj. Mówca kończy prośbą o przyjęcie ustawy jak najznaczniejszą większością, gdyż tu chodzi o wykonanie woli zmarłego cesarza Wilhelma.

Dep. *Singer* (socyal. dem.) odrzuca ustawę, ponieważ ona nie zawiera istotnéj reformy społecznéj i przez niedostateczne uchwały sprowadza niezdolność zarobkowania i tłumi stósunki zarobkowe. Mówca twierdzi, iż jest to sypaniem piasku w oczy, gdy się twierdzi, że ustawa spełni uzasadnione żądania robotników. Podczas, kiedy się stronnictwo, liczące miliony, krępuje za pomocą ustaw wyjątkowych, podczas kiedy się prawo koalicyi ogranicza przez nadużywanie ustawy o socyalistach, zaniedbuje środki służące ku ochronie zdrowego robotnika, kobiet i dzieci, — żąda się uznania ze strony robotników za udzieloną im troskę. Słychać teraz, jak rozbrzmiewa to echo ulubionéj reformy społecznéj w wystrzałach karabinowych, jak o tém świadczą zajścia w Westfalii. Jest to wołające o pomstę do nieba, aby niedojrzali, zaledwie z lat kilkacinnych wyrośli młodzieniaszkowie, którzy fungują jako komendérujący, mogli strzelać do robotników, mordować kobiety i dzieci.

Dep. *Holtz* (str. rzeszy) oświadcza się przeciw ustawie ze względu na przeciążenie rólnictwa w wschodnich dzielnicach kraju.

Sekretarz stanu *Bötticher* oznacza opór przeciw ustawie jako brak znajomości téjże i obiecuje sobie po niéj usunięcia socyalnéj demokracyi.

Dep. dr. *Barth* (wolnom.) wykazuje, że opór nie oznacza bynajmniéj braku znajomości ustawy, lecz przeciwnie wypływa z dokładnego jéj poznania i zaznacza, że przeciwnie społecznéj żywotności nadaje ustawie charakter wsparcia a nie zabezpieczenia na starość, które przez dodatek państwowy zamienia się w stowarzyszenie państwowe przeciwko biedzie i ostatecznie prowadzi do państwa socyalistycznego.

Dep. *Gelehrt* (str. rz.) przemawia na korzyść ustawy za pomocą niezrozumiałych, filozoficznych dedukcyi.

Poseł nasz dr. *Komierowski* oświadcza w imieniu polskiego stronnictwa, że Polacy nie mogą głosować za ustawą taką, jaką ona jest obecnie, pomimo, iż są przychylni przewodniéj myśli ustawy. Starali się oni zbadać zdanie swych wyborców; tymczasem opinia publiczna w prasie i kołach rólniczych oświadczyła się przeciwko ustawie. Jeżeli przedstawiciele rolniczy trzech wschodnich dzielnic pomimo różnicy politycznych i narodowych przekonań zgodnie przeciw ustawie występują, to należałoby, aby rada związkowa większą kładła wagę na taki głos i nie składała opozycyi jedynie na karb nieznajomości ustawy. W ten sam sposób odzywano się przy ustawie wódczanéj. I wtenczas powiedziano, iż można spokojnie pominąć wszelkie wątpliwości, że brak jest znajomości ustawy i że dopiero pozna się ją w praktyce. Teraz zna się już ustawę o podatku wódczanym i i przekonano się, jak usprawiedliwione były te wątpliwości. Podobne doświadczenie zrobił się z obecną ustawą. Jeżeliby została przyjętą, przekonanoby się wkrótce o potrzebie rewizyi, któraby usprawiedliwiła odporne stanowiska stronnictwo mówcy.

Nie wyszłoby to bynajmniéj ustawie na niekorzyść, gdyby późniéj przyszła do skutku bez obciążenia tylu wątpliwościami. Doświadczenie nauczyło już, jak błędnym jest pośpiech w ustawodawstwie; wtenczas bowiem potrzeba rewizyi, noweli, deklaracyi. Wchodząc w szczegóły, mówca dowodzi, że małych gospodarzy wiejskich, którzy pod względem społecznym i finansowym zupełnie na tym samym stopniu stoją, co robotnicy wiejscy, nie powinna ustawa obciążać, i że stronnictwo mówcy uważa dodatek państwowy za rzecz całkiem niemożliwą.

Dep. *Winterer* (Alzatcz.) oświadcza się również przeciwko ustawie.

Dalszy ciąg obrad jutro o godz. 12.

Koniec o godzinie $5\frac{1}{4}$.

ZIEMIE POLSKIE.

* Korespondent petersburski „Kuryera Warsz.“ donosi, że minister spraw wewnętrznych po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości i jenerał-gubernatorem warszawskim, polecił konsystorzowi ewangelicko-reformowanemu w Królestwie Polskiém prowadzenie na przyszłość korespondencyi we wszelkich kwestyach zarządu sądowo-administracyjnego oraz korespondencyi z podwładnem duchowieństwem wyłącznie w języku rosyjskim.

NIEMCY.

* Berlin, 17 maja. Jednym tylko głosem większości przyznano na posiedzeniu tajném miejskiéj rady berlińskiéj zaproponowaną przez magistrat sumę 150,000 marek na przyozdobienie ulic, przez które przejeżdżać będzie król włoski; wniosek, aby uchwalić tylko 100.000 marek na wielką ucztę w sali ratuszowéj, został odrzucony. Słusznie zdziwione jest mieszczaństwo berlińskie, że dyskusya nad tak ważnym przedmiotem odbywała się przy zamkniętych drzwiach. Magistrat rozsyła dzisiaj odezwę do plm, wzywającą, aby obywatele ozdobili ulice chorągwiami; na większych placach i narożnikach rozpoczęli już architekci dekoracye. Przyjazd króla ma nastąpić we wtorek w południe, parada na tempelhofskiem polu odbędzie się w środę rano o godz. $^1/_2$9-téj.

— *Dr. Hinzpeter*, nauczyciel cesarza, bawił w tych dniach w Dortmundzie, aby się poinformować co do strejku. Wysłał on obszerne sprawozdanie do cesarza w téj kwestyi. Wedle innych wiadomości, został dr. Hinzpeter, który zwiedził kilka kopalń, wysłany przez samego cesarza do rewiru strejkowego, aby mu zdał sprawę z całego ruchu.

ROSYA.

* Gazeta „Swiet“ pisze:

W tych dniach z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych rozwiązano istniejące samowolnie w Rewlu stowarzyszenie niemieckie, które przybrało krętackie miano Głównego Towarzystwa parafii ewangelicko-luteranskich do walczenia z nędzą i żebractwem. Pod szanowném godłem dobroczynności i humanitaryzmu ukrywała się bezczelnie (!) instytucya w istocie swojéj nienawidząca ludzi, — wroga wszystkiemu, co rosyjskie, propagująca separatyzm w kraju. Najlepszym przykładem bezczelności działaczy nadbałtyckich i nienawiadomo na czém opartéj pewności co do zupełnéj za takie sprawki bezkarności, jest fakt, że kiedy urzędownie zażądano do rozpatrzenia ustawy samowolnego Towarzystwa, niezgodnéj z prawami obowiązującemi, Towarzystwo odpowiedziało odmownie!

BELGIA.

* „*Wühlen Sie nur lustig darauf los.*“ Wohlgemuth. — Jeszcze nie przebrzmiała sprawa niemieckiego dyrektora policyi z Milhuzy, Wohlgemutha, aresztowanego w Szwajcaryi za urządzanie prowokatorskich sztuczek, aliści coś zupełnie podobnego wykrywa się w Brukselli.

W trakcie procesu, wytoczonego przywódcom nieporządków belgijskich z zeszłego roku, udowodnionem zostało, że tajny ajent policyi, który dostarczył największéj ilości dowodowego materyału, był zarazem prowokatorem co najjaskrawszych i najkarygodniejszych wybryków, które według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie miałyby miejsca, gdyby nie owe właśnie prowokacye.

Władze belgijskie dały się przekonać owocami sądowych poszukiwań, ale przeczą stanowczo, aby ajenci ich otrzymali kiedykolwiek prowokacyjne zachęty, cóż dopiero upoważnienie lub instrukcye w tym duchu.

Ponieważ przeciw władzom belgijskim niema takich dowodów, jakie Wohlgemuth zostawił w rękach ajenta swego Lutza w postaci owego listu, zakończonego ostrogą: *Wühlen Sie nur lustig darauf los* — co znaczy mniéj więcéj: „Zakręć się Waszeć raźno i zrób tam tęgie zamięszanie“ — więc wierzyć im na słowo potrzeba. Ale faktem pozostaje niezbicie stwierdzonym, że pośród licznéj kohorty tajnych ajentów policyi, zarówno kryminalnéj jak politycznéj, znajduje się wiele ócz zezujących i wiele uszów pochwytujących odgłosy, których zgoła nie bywało.

Dzieje się to zapewne po większéj części wbrew zamiarom i woli kierowników instytucyi, ale się dzieje i kompromituje rzecz w zasadzie poważną i dla dobra publicznego poniekąd niezbędną.

W sprawie Muzeum Rapperswylskiego

odbieramy następujące pismo:

„Więdząc jak żywo kraj cały zainteresowanym jest sprawą Muzeum rapperswylskiego, upraszamy Szanowną Redakcyą o zamieszczenie następującego oświadczenia, które wyjaśni rzecz tę, o ile jest to obecnie możebnem.

Władze szwajcarskie na przedstawienie ś. p. hr. Władysława Platera, założyciela Muzeum, uznały takowe w roku 1882 za instytucyą użytku publicznego, mającą swoją legalną egzystencyę. — Wymienieni w tym akcie pięciu członków zarządu, mieli się dopełniać doborem, w razie śmierci którego z nich. Po śmierci hr. Platera, pozostali przy życiu dwaj członkowie, są sami tylko prawomocni do ustanowienia nowego zarządu; nominacye po roku 1882 przez hr. Platera dawane na członków zarządu, czy téż na dyrektora muzeum, nie mają żadnego prawnego znaczenia. Skutkiem tedy zeznań pp. Bukowskiego ze Sztokholmu i Buszczyńskiego z Krakowa, p. Józef Gałęzowski z Paryża uznanym został przez władze miejscowe za dyrektora muzeum, a nominacyę tę przyjął on na czas niezbędny do uregulowania sprawy spadkowéj po ś. p. hr. Platerze.

Fundusz stypendyalny dla młodzieży, ś. p. hr. Krystyna Ostrowskiego, stósownie do woli spadkodawcy, zostaje pod zarządem każdorazowego dyrektora muzeum, który upoważnionym jest przez to do występowania w imieniu tego funduszu.

S. p. hr. Plater przygotował testament w roku 1875 i takowy złożył u notaryusza. W ostatnich jednak czasach chciał go zupełnie z powodu zmian jakie zaszły, czy to w jego własnych funduszach, czy też w tych, jakie na pieczy jego pozostawały, wycofał ten testament od notaryusza, ale śmierć zaskoczyła hrabiego pierwéj, nim przygotował — a przynajmniéj nim złożył — nowy testament u notaryusza; co wedlug praw miejscowych, czyni dawny testament znaleziony w papierach zmarłego, nieprawomocnym. Jednakże hr. Stanisław Plater, synowiec zmarłego, oświadczył już od siebie, a prawdopodobnie takież będzie oświadczenie dwóch braci jego i dwóch sióstr, jedynych pięciu spadkobierców, iż uznają wolę zmarłego stryja swego, co uprawni testament z roku 1875.

Wolą hr. Platera było, aby po sprzedaniu wili i walorów jego osobistą własność stanowiących, spłacić różne, po większéj części nieznaczne zapisy, jako też długi porobione głównie na restauracyą muzeum, resztę przeznacza dla muzeum.

Wykonawcą testamentu mianował hrabia w roku 1887 p. Gałęzowskiego, o czém téż zaraz zawiadomił p. Kopp, Szwajcara, wyznaczonego w tym charakterze w testamencie z 1875 r.

Główna część funduszów stypendyalnych ś. p. hr. Ostrowskiego złożoną jest w walorach, w kantonalnym banku zurychskim; reszta zapewne jest u bankierów, z którymi hr. Plater miał rachunki.

Nie wiedząc, gdzie się znajdują obecnie różne fundusze powierzone pieczy hr. Platera, i nie mając możności zrobienia niezbędnych w tym celu poszukiwań w opieczętowanych papierach hrabiego, pierwéj, aż nie nadejdą urzędowe w tym celu upoważnienia familii, zmuszeni zostaliśmy do zażądania inwentarza sądowego, aby wiedzieć rzeczywisty stan spadku, zanim się muzeum zdecyduje przyjąć takowy.

Cała sprawa spadkowa po ś. p. hr. Platerze zatrzymaną jest aż do otrzymania urzędowych oświadczeń familii zmarłego. P. Gałęzowski występujący w téj sprawie w imieniu muzeum i instytucyi z nim związanych, reprezentowanym jest przez p. Helblinga, adwokata z Rapperswylu, powszechnie poważanego i szanowanego człowieka.

Muzeum rapperswylskie, zapewnionem będąc co do prawnéj egzystencyi swojéj, nie ma jednak obecnie żadnych zupełnie funduszów na swoje utrzymanie — a sprawa spadkowa niewiadomo jeszcze kiedy i jak się zlikwiduje. Rachujemy więc na ofiarność publiczną, iż ta nie da nam upaść i przyjdzie z pomocą.

Pozostali obecnie członkowie zarządu porozumieją się zaraz między sobą dla dopełnienia takowego w duchu negocyacyi, przedsięwziętych już przez samego ś. p. hr. Platera, a po przeprowadzeniu tego i zebraniu się tutaj, zajmiemy się obmyśleniem środków niezbędnych co do ukończenia obowiązkowéj restauracyi zamku muzealnego, jako téż co do właściwego urządzenia samego muzeum i innych instytucyi polskich z muzeum naszém związanych.

Rapperswyl, 14 maja 1889.

H. Bukowski. J. Gałęzowski.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 18 maja.

* **Doniesienia kościelne.** Archidyecezya Gnieźnieńska. Wskutek wysokiego Reskryptu Najprzewielebniejszego Arcypasterza z dnia 15 lutego r. b. nr. 166/89 otrzymał ks. Franciszek Gabryel, pleban w Zabartowie nominacyą na prodziekana nowo utworzonego dekanatu Łobżenickiego.

Dnia 29 marca r. b. otrzymał ks. pleban Weidmann instytucyą kanoniczną na plebanią w Pawłowie, zrezygnowawszy z plebanii w Dembowie.

Dnia 30 marca r. b. oddano ks. Lemieżowi, plebanowi z Sadek w komendę parafią Dembowo.

Dnia 25 marca zostali przez ks. Biskupa Likowskiego w archikatedrze gnieźnieńskiéj wyświęceni na presbyterów następujący diakoni: Czarnecki Władysław, Skrzydlewski Lucyan dr. U. J., Robowski Ludwik, Kopernik Stanisław i Swidziński Adam; na dyakonów, subdyakoni: Beisert Jan, Janicki Julian, Kujawski Hieronim, Kurech Jan, Petrykowski Jan, Staniszewski Andrzéj, Stychel Antoni, Wituski Michał, Wlazło Jan.

Dnia 5 maja otrzymali w kaplicy seminaryum duchownego z rąk ks. Biskupa Likowskiego tonsurę i mniejsze święcenia: Gibasiewicz Stanisław, Jałoszyński Michał, Łowiński Stefan, Manthey Wojciech, Reinke Paweł, Spychalski Kaźmirz, Wiśniewski Antoni, Wnętkowski Antoni.

* **Doniesienia urzędowe.** Zezwolono na posunięcie nauczyciela zwyczajnego przy gimnazyum w Lignicy dr. Keppe na nauczyciela wyższego przy tym samym zakładzie.

* **Na dotkniętych powodzią do dyspozycyi księdza Arcybiskupa.** Ks. proboszcz Matysiak ze Skarboszewa z parafią 10 marek.

* **Na powodzią dotkniętych** mieszkańców miasta Poznania złożyli: Ks. proboszcz Matysiak z parafią 5 marek. Ks. proboszcz Hejnowicz z Czerwonéj wsi od siebie i parafian 8 marek a na dotkniętych powodzią na prowincyi 11 marek.

* **Na dotkniętych powodzią parafii Pogorzelickiéj.** Ks. proboszcz Matysiak z parafią

4 marki. Ks. proboszcz Kurowski z Gostynia z składki w kościele klasztornym 10,75 marek.

* **Na dotkniętych powodzią w Solcu** złożyli: ks. proboszcz Matysiak z parafią 4 marki. Ks. proboszcz Kurowski z Gostynia z składki w kościele klasztornym 10,75 marek.

* **Na dotkniętych powodzią w Czeszewie pod Orzechowem** złożyli: Ks. proboszcz Matysiak z parafią 4 marki. Ksiądz proboszcz Kurowski z Gostynia ze składki w kościele klasztornym 10,75 m.

* **Na dotkniętych powodzią w Pięczkowie** złożyli: Ksiądz proboszcz Matysiak z parafią 4 marki. Ksiądz proboszcz Kurowski z Gostynia ze składki zebranéj w kościele klasztornym 10,75 m.

* **Na misye bułgarskie** złożyli: Ksiądz proboszcz Heynowicz z Czerwonéjwsi od siebie i jednego parafianina 4 marek.

* **Na restauracyą** kościoła poklasztornego w Kcyni. Ksiądz proboszcz Matysiak ze Skarboszewa od siebie i parafii 5 marek.

* **Na restauracyą** kościoła św. Michała na Skałce w Krakowie. Ksiądz proboszcz Matysiak ze Sarboszewa od siebie i parafii 5 marek.

* **Na wygnańców w Sybirze.** Ksiądz proboszcz Heynowicz z Czerwonéjwsi 3 marki.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 2 do 6 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Najnowszy numer** „Kościelnego Dziennika Urzędowego" zawiera pomiędzy innemi reskrypt ministeryalny dotyczący pomników starożytnych. — Konsystorz jeneralny arcybiskupi w Gnieźnie poszukuje robotnika Andrzeja Pietrzaka alias Piotrowskiego (dawniéj u hrabiego Dąbskiego w Kołaczkowie pod Miłosławiem, potém w Pawłowie pod Kiszkowem w słuźbie będącego) — i wzywa każdego, ktoby znał miejsce obecnego pobytu Andrzeja Piotrowskiego, żeby o tém doniósł swemu ks. proboszczowi.

* **Studyom** teologicznym w akademii monasterskiéj poświęciło się z wiedzą i pozwoleniem Wysokiéj Władzy Duchownéj 21 młodzieńców z naszéj archidyecezyi, tak że obecnie słucha teologii św. na wszechnicach niemieckich 79 alumnów, 17 zaś znajduje się w seminaryum praktycznêm. Obyśmy tylko doczekać się mogli otwarcia seminaryum teoretycznego w Poznaniu a z pewnością liczba kandydatów stanu duchownego dojdzie rychło do dawnéj wysokości.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym odczyt p. I. Klateckiego „Pogląd na obecny stan mitologii słowiańskiéj" (zakończenie).

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 20 b. m. o godzinie 8½ wieczorem na sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. — Na porządku dziennym odczyt. Jak najliczniejszy udział szanownych członków pożądany.

Zarazem donosimy Szanownéj Publiczności, że majówka Towarzystwa naszego odbędzie się od niedzieli za tydzień t. j. dnia 26 maja, na którą życzliwą Towarzystwu naszemu publiczność zapraszamy.

* **Przypominamy,** iż jutro w niedzielę o godzinie 4téj po południu urządza Koło Towarzyskie Rękodzielników w Poznaniu **wielką zabawę ludową** w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Program bardzo obfity w gry towarzyskie (z nagrodami) dla panów, dam i dzieci; koncert, gra kostkowa, tańce; wieczorem oświetlenie ogrodu ogniem bengalskim i wspólny powrót z muzyką. — Wstęp tylko 25 fen. od osoby. — Dzieci do 14 lat mają wstęp wolny.

* **Zwracamy uwagę** Publiczności naszéj na anons dyrekcyi kolejowéj, dotyczący pociągów nadzwyczajnych do Swarzędza w niedziele i święta.

* **P. dr. Batkowski** mianowany został prymaryuszem stacyi chorób wewnętrznych w zakładzie Siòstr Miłosierdzia.

* **Komisya** sanitarna zrewidowała onegdaj w II rewirze 24 pomieszkań parterowych i 10 sklepowych i uznała z nich 21 resp. 6 za odpowiednie do ponownego zamieszkania. — W V rewirze oddała odnośna komisya sanitarna do zamieszkania 32 pomieszkania.

* **W szkołach** miejskich miała się onegdaj rozpocząć nauka, tymczasem można ją było rozpocząć tylko w szkole III i IV i to jeszcze w ograniczonéj mierze. W szkole III przy ulicy Bydgoskiéj jest dotychczas tylko 6 klas wolnych, resztę zajmują jeszcze biedacy, których powódź z pomieszkań wypędziła. Szkoła ta liczy 22 klas, mowa więc tu być może tylko o ćwierćdniowéj nauce. W szkole IV na św. Marcinie wolnym jest oddział dla chłopców, natomiast w oddziale dla dziewcząt (przy ulicy Garncarskiéj) mieszkają jeszcze dotknięci powodzią. Urządzono tu więc półdniową naukę. W szkole I na Małych Garbarach lokale prawie wszystkie wolne, lecz z rozporządzenia władz lekarskich nie można tam rozpocząć nauki, dopóki wszyscy biedacy się nie wyniosą, gdyż pomiędzy nimi grasowały żarnice. W należącym do téjże szkoły gmachu przy ulicy Wrocławskiéj nr. 16 jest tylko jedna klasa wolną. Nauka rozpocznie się tu później. W szkole pod Krakusem mieszkają jeszcze biedacy; w szkole V przy ulicy Wszystkich Swiętych była woda, trzeba ją jeszcze wysuszyć i zrewidować.

* **Realność** przy ulicy Ludwiki nr. 4, dotychczasową własność mularza Wegnera, nabyła pani Chmara za cenę 213,000 m.

* **Ciągnienie** trzeciéj klasy 180 loteryi pruskiéj odbędzie się dnia 17, 18 i 19 czerwca. Losy odnowić należy do dnia 13 czerwca godziny 6téj wieczorem.

* **Misya w Pleszewie** odbyła się z wielkim udziałem duchowieństwa i wiernych od dnia 4—14 maja. Bierzmował Najprzew. ks Biskup dr. Likowski. Podobne misye odbędą się niebawem, o ile nam wiadomo, w Dłużynie, w Orchowie, w Skalmierzycach, a da Bóg i w innych okolicach. Widać po dekanatach naszych ruch znaczny w kierunku rozbudzenia ducha gorliwości religijnéj wśród wiernych. Jest téż nadzieja, że po wsiach i miastach rozwijać się będą coraz bardziéj bractwa i pobożne stowarzyszenia, jak n. p. tak bardzo pożyteczne Apostolstwo Najsł. Serca Jezusowego, Bractwo Różańca św., tak bardzo przez Ojca św. zalecane, Trzeci Zakon Ojca św. Franciszka również pismem papieskiém polecony, Bractwo Wstrzemięźliwości i Towarzystwo św. Wincentego à Paulo tak męzkie, jak i żeńskie. Mianowicie po miastach naszych szerzyć się powinny te stowarzyszenia miłosierdzia chrześciańskiego, gdzie czcigodni dusz pasterze najlepiéj za pomocą naśladowców i czcicieli św. Wincentego dotrą do biedy i nędzy katolickiéj, najskuteczniéj jéj zaradzą i niejednokrotnie szkodliwe wpływy odeprzeć będą mogli.

* **W Swadzimiu** (a nie w Sadach, jak wczoraj donosiliśmy), zaszedł w dniu 14 b. m. smutny wypadek, o którym nadchodzą bliższe szczegóły. W samo południe wybuchł pożar w stajni zajezdnéj, a w kilka minut zajął się dach oberzy i zniszczył ją do szczętu. Straty materyalne oberzysty Majewskiego wynoszą do 4000 marek, albowiem bardzo mało co zdołano uratować. Przytém dwóch ludzi (Krzyżańscy), ojciec i syn, którzy świecili przykładem całéj wiosce, padli ofiarą swéj śmiałości; chcąc bowiem ratować dobytek, wpadli pomimo przestróg w płonący dom i w téj saméj chwili dach runął. Zdołali jeszcze biedacy schronić się do sklepu, ale i tam ich śmierć dosięgła, ponieważ udusili się od dymu. Kiedy ich ciała wydobyto, wszelka pomoc ludzka była daremną. Przyczyną pożaru, jak śledztwo wykazało, był siedmioletni chłopiec, syn oberżysty.

* **Zakład leczniczy** p. Flatowa w Gnieźnie otwarty będzie jutro, w niedzielę, dnia 19 b. m. wielkim koncertem wojskowym. Dzisiejsze ogłoszenie podaje bliższe szczegóły o składzie tych „wód" gnieźnieńskich, będących przeważnie szczawiem obfitującym w saletrę i węglan — a chociaż doświadczenie jeszcze nie uwieńczyło tych usiłowań pomyślnym skutkiem, może z czasem solanki inowrocławskie znajdą w panu Flatowie współzawodnika. Podobno już zaczynają się zjeżdżać do Gniezna goście na kuracyą. Tyle na każdy przypadek Gniezno zyska, że będzie miało porządne łazienki, których dotychczas nie miało.

* **Wodociągi** gnieźnieńskie budowało królewieckie towarzystwo maszyn na swoje ryzyko w zamian za prawo 40-letniego ich eksploatowania i prawa dostarczania rur pobocznych za bliżéj obliczoną opłatą. Obok tego konsorcyum owo miało zawsze poboczny zamiar uszczęśliwienia miasta nowym nabytkiem, to jest sprzedania miastu Gnieznu tego nowego fabrykatu królewieckiego. Nie brakło też początkowo chętnych ojców miasta, którzy nie byli przeciwni temu planowi finansowemu — atoli obecnie po bliższem zbadaniu projektu przedsiębiorców, zawiał duch zupełnie przeciwny w prześwietnéj radzie miejskiéj — z czego wszyscy wielce zadowoleni z wyjątkiem Towarzystwa królewieckich machin. Pokazuje się, że mieszkańcy miasta Gniezna **za mało wody konsumują,** gdyż Towarzystwo królewieckie pracuje z 31% niedoboru. Nie jest to jeszcze tak źle w pierwszym roku — a z czasem i konsumpcya wody się zwiększy, zwłasza gdy bieda będzie coraz większą.

* **Września.** W poniedziałek odbędzie się w tutejszym kościele parafialnym msza św. żałobna za duszę ś. p. ks. Biskupa-Nominata Korytkowskiego.

* **Gustav-Adolfs-Fest** odbędzie się w tym roku dla prowincyi poznańskiéj w Nakle w dniach **26 i 27 czerwca**, a „Sängerfestem" tegorocznym zaszczęśliwiony będzie w dniach 6 i 7 lipca Krotoszyn, który gościć będzie wszystkich niemieckich śpiewaków naszéj dzielnicy.

* **Jak się** rozwijają stowarzyszenia protestanckie w naszéj dzielnicy, tego dowodem „Vaterländischer Frauenverein" w Inowrocławiu założony w styczniu r. z. a liczący obecnie 176 zwyczajnych' a 31 nadzwyczajnych, razem **207 członków.** Dochodów w r. 1888 było: 1) składki członków i dobrodziejów 381 m., 2) nadzwyczajne składki dla nawiedzonych powodzią 1340 m., 3) składki na tanią kuchnią dla ubogich 651 m. 15 fen., 4) na wieniec na trumnę cesarza Fryderyka 134 m. 45 fen., 5) dobrowolne składki dobroczyńców 96 m. **Razem 2602 m. 65 fen.** Prosimy zbadać, czy którekolwiek z naszych stowarzyszeń tego rodzaju miało w pierwszym roku takie dochody!

Z téj sumy posłano do centralnego komitetu dla dotkniętych powodzią w Poznaniu 1113 m. 65 fen., do Piły 100 m., do Wałcza 100 m.; do głównego stowarzyszenia odesłano w myśl statutów 38,10 m., na urządzenie taniéj kuchni 86 m. 50 fen., na inne wydatki 115 m. 55 fen. — na końcu roku pozostało w kasie 1041 m. 45 fen.

Oprócz tego urządzono „eine Erholungskolonie" dla 16 dzieci z okolic dotkniętych powodzią.

Czyżby nie należało w Inowrocławiu urządzić jakiego dobroczynnego stowarzyszenia katolickiego? Przepraszamy za to zapytanie, ale ogromna ruchliwość protestantów i żydów pobudziła nas do niego!

* **„Verband deutscher Handelsgehilfen"** liczył w dniu 1 stycznia rb. **18,707** podczas iedy w roku założenia tj. roku 1882 przed laty liczył tylko członków 116. Tak się Niemcy umieją organizować. Dziś w sobotę wieczorem ten związek zakłada stowarzyszenie powiatowe w **Inowrocławiu.** Co za ekspansywność!

* **Teatr polski w Ostrowie.** Jutro w niedzielę 19 b. m. komedya Gwozdeckiego ze śpiewami i tańcami „Mieszczanie i kmiotki".

* **Zakład lecznicy chorych,** a mianowicie skrofulicznych dzieci w Solankach inowrocławskich, założony w roku zeszłym pod protekcyą cesarza Wilhelma II i jego dostojnéj małżonki, miał w roku zeszłym w dwóch seryach po 15 dzieci na kuracyi — i spełnił zadanie swoje z wielkiém powodzeniem. Podczas jesieni i zimy roku ostatniego poczyniono znaczne ulepszenia, głównie za staraniem bardzo gorliwego współobywatela naszego pana dyrektora L. Grabskiego i pana radzcy zdrowia Bessera. Zakład nie może jeszcze dotąd przyjmować dzieci na kuracyą bezpłatnie — ale leczy i utrzymuje je za stósunkowo nizką cenę 1 m. 25 fen. dziennie, a za 60 marek na cały sezon sześciotygodniowy. Osobom zamożniejszym mogącym poświęcić 60 m. dla uratowania zdrowia dzieciom od 6—14 roku, zwraca się uwagę na ten zakład pożyteczny.

* **Bydgoszcz.** Podczas śledztwa przekonano się, że ekonom Petrich, który popełnił w Osielsku na probostwie znane oszustwo, dopuścił się oprócz tego 36 oszustw, w których idzie o kwoty od 10 do 20 marek, a w niektórych przypadkach i o więcéj.

* **Slub.** W dniu 13 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Józefem **Rutkowskim** z Leszna a p. Martą Jaehn. Aktu kościelnego dokonał ks. dziekan Leszczyński z Osieczna.

* **Gdańsk.** Ztąd piszą do grudziądzkiego „Gesellige": „Tutejsi Polacy noszą się z myślą wystawienia tu własnéj kaplicy i sprowadzenia księdza polskiego, jeżeli Ojciec św. nie wysłucha ich prośby, aby się tu odbywały regularnie nabożeństwa polskie". W téj formie jest ta wiadomość mylną; albowiem bez pozwolenia Zwierzchności duchownéj nie wolno budować kaplicy ani téż sprowadzać księdza do odprawiania nabożeństwa. To tylko jest pewnem, że Polacy w Gdańsku zamieszkali, ponownie wystósowali do Arcypasterza prośbę, aby w jakimkolwiek kościele katolickim tam co niedzielę było kazanie polskie i aby tam podczas nabożeństwa śpiewano po polsku.

* **Z Fuldy** donoszą do „Schl. Volks-Zg.," że translokowany tam nauczyciel p. **Antoniewicz** z Śremu został napowrót do Księstwa przesiedlony. O ile wiemy, wniósł p. Antoniewicz, dla choroby niezdolny do dalszéj uciążliwéj pracy nauczycielskiéj, o emerytowanie go. Sądzimy więc, że wiadomość podaną przez „Schl. Volks Ztg." tak trzeba rozumieć, że p. Antoniewicz został pensyonowany.

* **W Oleszycach,** miasteczku galicyjskiém pomiędzy Jarosławiem a Rawą ruską, spłonęła dnia 15 b. m. większa połowa budynków. Szkody obliczają na 40,000 złr.

* **Warszawa.** Wedle wiarogodnych wiadomości, szach perski Nasr-Eddin zamierza w przejeździe przez granicę przybyć do Warszawy 27 b. m. i przepędzić tu dni pięć. Mieszkać szach będzie w pałacu belwederskim.

* **Ks. Maryan Sułkowski,** jak wiadomo, przytrzymany został w Zurichu. Jednocześnie donoszą z Wiednia, że były dozorca ks. Sułkowskiego w szpitalu został z powodu współwiny w uprowadzeniu księcia oddany sądowi krajowemu. Przeciwko kochance księcia Ludwice Vecseghi i Karolinie Friedlaender wdrożono śledztwo o uprowadzenie.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 19go maja św. Pudencyanny p.

Pojutrze dnia 20go maja św. Bernardyna wyznawcy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci nr. 19 wyszedł z druku i zawiera: Hotentotki (z drzew.). — Najnowsza powieść Deotymy (ciąg dalszy). — Rozbieranie Olbrotowca (z drzew.). — Zagraniczna pensyonarka, komedyjka w jednéj odsłonie. — Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (dokończenie). — Łamigłówki i rozwiązania.

Dodatek: Pyszny chłopczyk, wiersz (z drzeworytem). — Księga pamiętnych czynów. — Dobry przykład. — Łamigłówka i rozwiązanie. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Goście ciotki Klotyldy przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Sawicki z Warszawy, Wojczewski z Królestwa, pani Gajewska z Piątkowa, Stasiński z Konarzewa, Skrzydlewski z Mechlina, Szmytkowski z Kalisza, Bernhard z Berlina, Kasprowicz z Warszawy, Trąpczyński z Torunia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Prądzyński z Prus Zachodnich, Polcyn z Rogoźna, Paulmann z Wrocławia, pani Wittmann ze Stempuchowa, pani Hoffmann z Kalisza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Gotajskie premiowane listy zastawne oddział I. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 czerwca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **50 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str Nr 13, za [illegible]mią 2 marek za sztukę.

(K) **Poznań,** 18 maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Długo oczekiwany deszcz zrosił wreszcie obficie rolę, tak, że teraz widoki na przyszły sprzęt polepszyły się chwilowo, wskutek czego też giełda berlińska okazuje już po małéj zwyżce usposobienie słabsze i notuje ceny nieco niższe. Wiadomości o stanie ozimin z wszystkich krajów są bardzo korzystne a mianowicie Austrya i Węgry cieszą się nadzwyczaj dobrym stanem żyta i pszenicy, rzep tylko ucierpiał niestety bardzo nietylko od mrozów ale nawet i przez owady został mocno uszkodzonym; spodziewać się zatem można, że artykuł ten przyniesie lepszą cenę, niż w kampanii ubiegłéj. W Ameryce tak samo urodzaje znacznie lepsze, aniżeli w latach ostatnich; jedynie w południowéj Rosyi daje się bardzo uczuć brak deszczu, lecz coś decydywnego o przyszłym sprzęcie, czy takowy na korzyść lub niekorzyść wypadnie, chwilowo jeszcze wypowiedzieć nie można. Interes zbożowy obecnie zawsze jeszcze mało jest ożywionym. — O przyczynach pisaliśmy już przedtem, które naturalnie koncentrują się w tem, że składy są znaczne, a do tego przyczynia się i to, że przy obecnych upałach transport zboża jest nadzwyczaj utrudnionym, bo jak tylko zboże nie jest zupełnie suche i zdrowe, tak podlega zaraz sepsuciu i nadejdzie stęchłe i pachnące do miejsca przeznaczonego, wskutek czego naturalnie następują stawiania do dyspozycii a przez to i znaczne straty dla sprzedawającego. Dlatego też tak wysyłający jako i kupujący wstrzymyją się od interesu, ażeby uniknąć nieprzyjemnych dyferencyi. Targ w Poznaniu jest także zupełnie bez życia, pomimo że dowozy są bardzo małe; młynarze bowiem zaopatrzeni w znaczne składy towaru doborowego, wstrzymują się chwilowo od zakupna, gdyż pięknego towaru brak, a towar pośledni tylko za bardzo nizką cenę i to jeszcze z trudnością kupują. **Pszenica** piękna dosyć poszukiwana; poślednia zaniedbana 160-182. **Żyto** mało poszukiwane, stęchłe nie do pozbycia 120—139. **Jęczmień** dobry, jasny miał zbyt w ogóle dobry; ciemny tylko po nizkich cenach 110—140. **Owies** bardzo poszukiwany i zbyt chwilowo najkorzystniejszy z całéj kampanii 135-150. **Groch** mniéj uwzględniony: na paszę do 130, wrzący do 150.

(K) **Poznań,** 18 maja. (— **Sprawozdanie giełdowe.** —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-t 54 00 pł., 70-ta 34,3 płacono, maj (50-ta) 54,00 płacono (70-ta) 34,30 płac., lipiec (50-ta) — — pł., (70 ta) —,— płac. sierpień 50-ta 54,70 m. 70-ta 34,90 m. wrzesień 50-ta 54,80 m. 70-ta 35,00 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54.00 mrk., 70-ta 34,30 mrk., maj 50-ta —,— m. 70-ta —, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 18 maja. — Ceny mąki. P[illegible] a 27,50, **żytna** 22,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 17 maja.

Pszenica: piękna 176—178 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 160 do do 175 mrk.

Żyto według jakości 132—137 mrk., pośledni towar —,— mrk.

Jęczmień: według dobroci 115—135 mrk., do browarów —,— mrk

Owies nom.. w miejscu według jakości 125 do 135 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 140—150, na paszę 120 do 130 marek.

Okowita 50-ta 55,50 m., 70-ta 35,50 m.

Wrocław, 17 maja 1889.

Żyto (za 1000 funt. cicho wypowiedziano — cen n. Cena wypowiedziana — m.. na maj 147,00 żądano, maj-czerwiec 147,00 żąd., czerwiec lipiec 147 żąd., wrzesień-październik 143,00 żąd.

Owies Wypowiedziano — cena na miesiąc bieżący 146,00 żądano, na maj czerwiec 146,0 żąd., czerwiec-lipiec 147,00 żąd.

Oléj rzepiowy cicho, wypowiedz. — cena w miejscu na maj 58,00 żąd., wrzesień-październik 55,50 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., niezm,, wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. ,—, na maj 53 60 żąd., (70-ta) 33,90 żąd., maj-czerwiec (50-ta) 53,90 ofiar., (70-ta) ,— ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 53,80 żąd., lipiec-sierpień (50-ta) 54,10 żąd., sierpień-wrzesień (50-ta) 54,30 żąd., wrzesień-październik (50-ta) 54.50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 18 maja: żyto 147 00 mrk., pszenica — mrk.. owies 146 00 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 58 00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 17 maja: (50-ta) 53,60 mrk., (70-ta) 33,90 mrk.

Ceny targowe z dnia 17 maja 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki towar najwyż. M. F.	ciężki najniż. M. F.	średni najwyż. M. F.	średni najniż. M. F.	lekki towar najwyż. M. F.	lekki najniż. M. F.
Pszenica biała	17 60	17 40	17 10	16 70	16 40	15 90
Pszenica żółta	17 50	17 30	17 00	16 60	16 30	15 90
Żyto	14 50	14 30	14 10	13 80	13 60	13 40
Jęczmień	15 50	14 30	13 70	13 30	12 10	11 80
Owies	14 50	14 30	14 20	14 10	14 00	13 90
Groch	15 50	15 00	14 50	14 00	13 00	12 50

Hamburg. 17 maja. **Okowita** cicho. na maj-czerwiec 22½ żądano, czerwiec-lipiec 22¾ żądano, lipiec-sierpień 23½ żąd., sierpień-wrzesień 24— żąd. **Kawa** good average Santos za maj 85½, za wrzesień 87—, za grudzień 87¾, za maj 87¾. Usposobienie spok. Obrót —,— miechów.

Magdeburg, 17 maja. — **Cukier** ziarnisty excl. worka 92% 25,50 cukier ziarn. excl. 88% 25,00 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 21,00. Usposobienie: stałe. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką —,—, miel. Melis I z beczką —,—. Bez in. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za maj 22,12½ pł., 22,15 żąd., czerwiec 22,15 płac., 22,20 żąd., lipiec 22,15 pł., 22,25 żąd., październik 15,45 płac., 15,50 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 30,000 ctr.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 18 maja. W artykule o przyjęciu górników i właścicieli kopalni przez cesarza Wilhelma powiada „Fremdenblatt": Wmieszanie się cesarza do téj sprawy, ta polityczna strona całego wielkiego wydarzenia, pozostanie na zawsze pamiętną. Po raz pierwszy od dawna wydarzyło się, że tak olbrzymi strejk odbył się bez współudziału, co więcej z wyraźnem wykluczeniem socyalnych demokratów.

Górnicy udali się nie do Bebla i do Liebknechta, lecz do cesarza, który tak samo jest księciem ubogich, jak bogatych. Cesarz niemiecki nie zasklepia się w miałkiéj formułce króla, który panuje, ale nie rządzi. Stoi on w samym środku życia, odbiera wrażenia i daje sam impulsa. Jego pełne pracowitości życie czyni go najwyższym pośrednikiem, prawdziwym rozjemcą.

Stan powietrza.

Dnia 17 maja 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mullaghmore	761	Płd,W. 1	zachm.	11
Aberdeen	765	spokojnie.	zachm.	8
Christiansund	767	W Płn.W. 2	bez chmur	11
Kopenhaga	767	W. 3	pochmurno	11
Sztokholm	770	W.Płn.W. 2	pogodne.	8
Haparanda	766	Płd. 2	zachm.	3
Petersburg	766	Płn.Płn.Z. 1	bez chmur	2
Moskwa	760	Płn. 1	zachm.	2
Cork, Queenst.	762	Płd. 1	pochmurno	12
Cherbourg	759	Płn.W. 1	zachm.	11
Helder	759	Płn 1	zachm.	12
Sylt	763	W. 5	zachm.	11
Hamburg 1)	763	W. 2	deszcz	12
Swinemünde	764	W.Płn.W. 5	pochmurno	9
Neufahrwasser	766	PłnW. 4	pogodne	10
Kłajpeda	767	W.Płn W. 1	pogodne	9
Paryż	762	Płn.W. 1	zachm.	14
Monaster	760	Płd. 2	zachm.	13
Karlsruhe	761	Płn.W. 2	zachm.	16
Wiesbaden	761	Płn.Płn.Z. 2	zachm.	16
Monachium	761	Płn.Z. 1	deszcz	14
Kamienica 2)	760	Płn.Płn.W. 2	z chm.	16
Berlin	762	W.Płd.W. 4	zachm	15
Wiedeń	758	Z. 2	zachm.	17
Wrocław	761	W. 1	zachm.	15
Isle d'Aix	764	Z.Płn.Z. 3	zachm.	14
Nizza	759	Płn.W. 2	pogodne	16
Tryest	755	spokojnie.	bez chmur	20

1) Mgła. 2) Błyskawica w dali.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczne maximum ponad Europą północną przybrało na obszarze i wysokości i charakteryzuje się spokojem; pogodą i suszą. Ponad Niemcami jest natomiast pochmurno i wielokrotnie dżdżysto przy wiatrach słabych na Płn. z W. na Płd. ze zmiennego kierunku. Temperatura jest przy wybrzeżu przecięciowo normalna, wewnątrz kraju natomiast leży pod normalną. Altkirch, Friedrichshafen, Zielonogóra miały wczoraj burzę; również donoszą z Austro-Węgier o burzach. W Archangielsku jest powietrze mroźne.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w maju.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
17. Pop. 2	756,7	PłnW. um.	pochmurno	+19,7
17. Wie. 9	757,5	PłnW. um.	pogodnie.	+14,8
18. Ran. 7	758,1	W. um.	pogodnie.	+12,3

Dnia 17 maja maximum ciepła +20,5 Cel.
„ 17 „ minimum ciepła +13,3 „

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 18 maja 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica wyżéj.		
na maj-czerwiec.	184 —	185 —
na wrzesień-październik	180 25	182 50
Żyto postęp		
na maj-czerwiec.	140 50	141 75
na wrzesień-październik	143 —	144 50
Oléj rzep. osłab.		
na maj-czerwiec.	54 30	54 20
na wrzesień-październik	53 60	53 60
Okowita spok.		
eksportowa	35 90	35 80
na maj-czerwiec.	34 —	34 90
na lipiec-sierpień	35 30	35 30
na sierpień-wrzesień	35 70	35 60
spożywcza	55 70	55 70
na maj czerwiec.	54 30	54 30
na lipiec-sierpień	54 70	54 70
na sierpień-wrzesień	55 20	55 20
Owies		
na maj.	145 50	147 50
Wyp.-żyta wsp.	25	350
Wyp.-okowity kw. eksportowa	5 000	50,000
„ „ spożywcza.	,000	,000
Kurs z dnia	16	17
Consol. 4%	106 90	107 —
Consol. 3½%	105 —	105 —
Poznańskie 4% listy zastawne	101 60	101 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	102 —	102 10
Poznańskie listy rentowe	105 —	105 25
Austryackie banknoty	173 30	173 30
Austryacka renta srebrna	74 30	74 —
Rosyjskie banknoty	218 45	217 90
Węgierska 5% renta papier.	84 30	84 25
Rosyjskie listy zastawne	99 10	99 30
Polskie 5% listy zastawne	65 30	65 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	59 —	58 80
Węgierska 4% renta złota	89 10	89 —
Austryackie kredytowe akcye	165 60	165 40
Austryackie francuskie koleje	105 25	104 40
Lombardy	53 —	53 50

Usposobienie: dosyć stałe.

Szczecin, 18 maja 1889. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	17	18
Pszenica słabo.		
na maj-czerwiec.	179 —	178 —
na wrzesień-październik nowe.	179 —	178 50
Żyto stałéj.		
na maj-czerwiec	139 —	140 —
na wrzesień-październik nowe.	140 25	141 —
Olej rzep. potw.		
na maj-czerwiec	55 —	55 —
na wrzesień-październik	54 50	54 —
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	54 70	54 80
„ eksportowa.	34 80	34 90
„ na maj-czerwiec eksp.	34 20	34 20
„ na sierp. wrzes. eksp.	35 10	35 10
Petroleum		
w miejscu	11 25	11 30

†

W dniu 24 kwietnia r. b. zmarła w Ceranowie pow. Sokołowskim, gub. Siedleckiéj. (1682)

ś. p. Joanna z Chodackich Falkowska,

dawna dziedziczka Pacholewa. po krótkiéj lecz ciężkiéj chorobie, o czem donoszą krewnym i znajomym

w smutku pogrążeni pozostali.

Dodatek